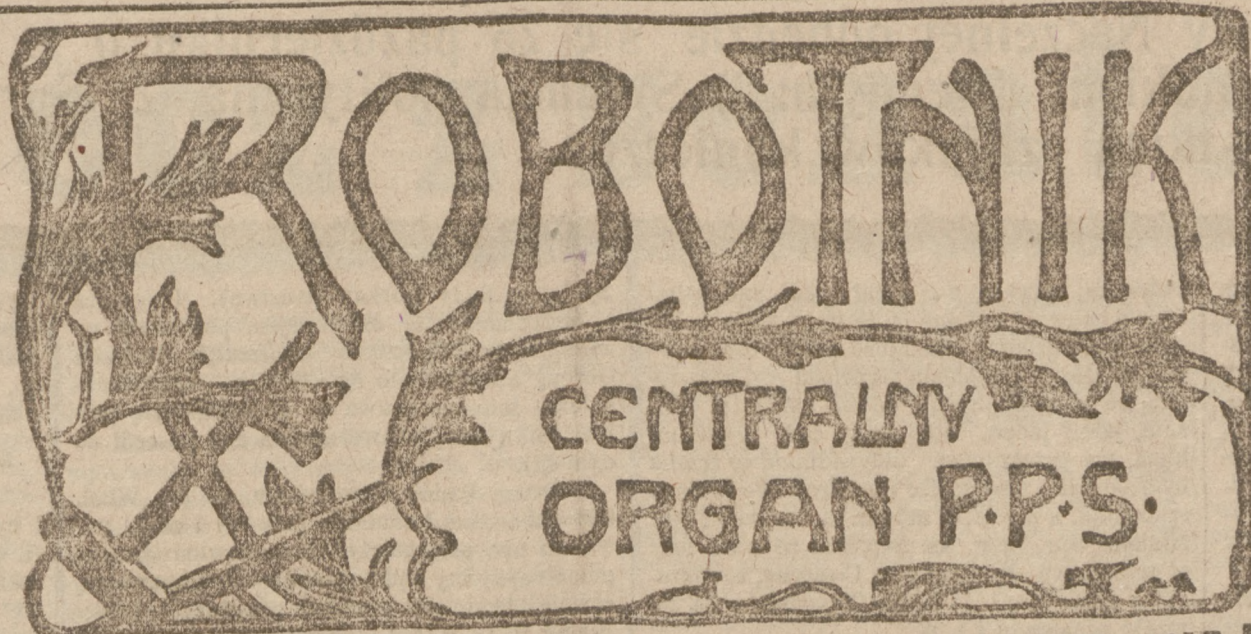


Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
 W Warszawie z odnośnieniem miesięcznym Mk. 75.-
 Na prowincji miesięczn. 80.-
 Zagranicą 100.-

Ceny ogłoszeń:
 w tekście (przed kron.) Mk. 15
 zwyczajne drobne za jeden wyraz 6
 Wszystkie ogłoszenia obciążają się nonparolem (drobn. pism.)
 Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecha 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedynczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 ten.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

W Niedzielę, dn. 24 b. m. o godz. 10-ej rano, na placu Teatralnym odbędzie się **Wielki Wiolec** przeciwko zamachom endeckim na prawa ludu, przeciw Senatowi, za Rządem Robotniczo - Włościańskim. Przemawiać będą posłowie: Barlicki, Perl, Ziemięcki oraz tow. tow. Dąbrowski, Piłacki i Szczypiorski. Towarzysze, stawcie się licznie.

W sprawie senatu.

Reakcja sejmowa, która 6-ciu głosami większości przemyciła senat do konsystencji, zdradza niezwykle niepokój, mimo swego „zwycięstwa“.

Śnać „zwycięstwo“ to zbyt obciąża sumienie szkoczników narodowych, śnać obawiają się oni, że „zwycięstwo“ to obrócić się może przeciwko nim samym, skoro prasa endecka już po przegłosowaniu sprawy senatu w demagogiczny sposób „broni“ zasady senatu i stara się przekonać swych czytelników o konieczności tegoż senatu.

Wszystkie trzy dwugroszówki endeckie prześcigają się w przekraczaniu najprostszej wczasy i najjaśniejszej prawdy, a towarzyszy im godnie czwarty organ — półoficjalny endecki, a oficjalny — kolumny warszawskiej („Kurier Warszawski“).

W swem ogłupianiu biednych czytelników posuwają się tak daleko, że akcję naszą przeciw senatowi nazywają akcją „antydemokratyczną“.

A więc dążenie do utrzymania pełni praw Sejmu, obrona jego przed kontrolą i kuratelą izby „wyższej“ jest czemś niedemokratycznym, a demokracją ma być nakładanie na Sejm kalfanu bezpieczeństwa w postaci senatu.

Prof. Dubanowicz nie wstydzi się nawet twierdzić, że walka nasza przeciwko senatowi jest „osłabieniem“ demokracji. Znaczy to, że gdy biskupi, księża, obszarnicy, kamienicznicy i wszelkie wsteczniactwo, które będzie w większości w senacie, zasiada w senacie, to przez to „wzmocnią“ demokrację.

Większego naigrwania się z logiki nie dopuścił się jeszcze żaden profesor.

A drugim „argumentem“, na który wciąż się powołują reakcyjniści w Sejmie i w prasie, jest ten, że senat istnieje prawie we wszystkich krajach, a zwłaszcza w „wielkich demokracjach Zachodu“.

Żądanie, aby Polska wprowadziła u siebie senat z tej tylko racji, że senat istnieje gdzieś indziej, nie jest oczywiście żadnym argumentem na rzecz wartości czy potrzeby senatu.

Jeżeli jednak uwzględnimy fakty, że właśnie w „wielkich demokracjach Zachodu“ między obu izbami prawodawczymi były i są walki i starcia, ujemnie działające na rozwój prawodawstwa, a dalej fakt, że senat popierany jest zagranicą, jak u nas, przez partie reakcyjne, a zwalczany stale przez socjalistów (na ten drobnyz endecka nie raczy zwracać uwagi, gdyż dla niej demokracja Zachodu, to „demokracja“ całkiem lub w części zendeckona) — to potrzeba senatu w Polsce w zupełnie innym okazy się świetle.

Mogły i poniekąd jeszcze dziś państwa za-

chodnie mogą sobie pozwolić na to, aby prawodawstwo ich w wolniejszym posuwało się tempie, gdyż państwa te rozwijały się w przedciągu setek lat w atmosferze wolności politycznej, dzięki której mogły wybić się na czoło państw nowoczesnych.

Ale jeżeli Polska dziś, po 1½ wiekowej niewoli, ma choć w przybliżeniu dorównać państwom Zachodu, jeżeli straszliwe zaniedbanie, ciągnące na Polskę ma być usunięte — to czyż dokona się tego właśnie przez wprowadzenie instytucji, hamującej normalny rozwój polityczno - społeczny kraju, opóźniającej bieg prawodawstwa, wywołującej zatargi między obu izbami prawodawczymi?

I jeszcze jedno. Endecja wskazuje tylko na to, że na Zachodzie są dwie izby, nie mówi jednak nie, jak te dwie izby żyją ze sobą. A zupełnie już przemilcza to, że obok senatu, trwającego prawem bezwładu i dzięki obronie klas posiadających, wylania się z mgławicy walk społecznych instytucja, która na miejsce senatu (siedziłyby przywileju społecznego) tworzy instytucję, reprezentującą interesy pracy fizycznej i duchowej.

I im większy będzie upór reakcji w obronie senatu, a co za tem idzie w pomniejszeniu praw Sejmu, tem silniejszy będzie nacisk ze strony przeciwnej, zmierzający do ugruntowania „rad robotniczych“ również kosztem powagi i znaczenia Sejmu.

Endecja w swem zacietrzewieniu bezmyślnym działa na rękę komunistom, którzy na swój sposób „poprawiają“ demokrację.

Endecja, przypadkowo zdobywszy większość w Sejmie, nie jest pewna swego „zwycięstwa“ i wszczynając dopiero agitację, by je utrwalić.

Zwołuje więc dla swych ludzi, korzystając przytem z gościnności kleru, który udziela kościoła dla agitacji endeckiej. W podziemiach kościelnych zbiera się czarna reakcja endecka, by, niby krety, podkopać zasady demokratycznego rozwoju Polski i skołować wiekopomne dzieło pierwszego rządu ludowego w Polsce.

Różne „Rozwoje“, średniowieczne cechy, mieszczości, „katolickie“ baby, wszelkie kalcetwo duchowe i galganiństwo moralne zebrać się ma w celu celebrowania senatu, w celu demonstrowania swej służalczkości wobec kleru i swej ciemnoty ducha.

Czy robotnicy nie powinni zmobilizować wszystkich swych sił, by odeprzeć zamach klerikalno - endecki, by nie dopuścić do zagnieżdżenia się średniowieczyny w Polsce, by wypowiedzieć wojnę Polsce senatorskiej?

J. M. B.

Jak zaprzepaszczono Śląsk Cieszyński. Rola Endecji.

(Uzasadnienie nagłośni wniosku Zw. P. P. S. przez tow. Regera).

Śląsk Cieszyński zaprzepaszczono na zasadzie jednostronnej umowy!

Wysoki Sejmie! Przed kilku kwadransami omawialiśmy ustawę, zatwierdzającą traktat pokojowy z Rosją. Nie ulega wątpliwości, że był to moment uroczysty w tym Sejmie, — że wiadomość o zawarciu pokoju wielką radość wywołała w sercach wszystkich Polaków.

Ale tej radości w całej pełni nie mogą podzielać Ślązacy, i niestety tembardziej, że ciós straszny, który spotkał ziemię Cieszyńską, nie będzie przedmiotem takiej samej uchwały sejmowej, Śląsk bowiem został rozdarty, — większa część kraju i większa część ludności śląskiej, polskiej rzucona na łup najeźdźcy — na podstawie uchwały Rady Ambasadorów w Paryżu, uchwały jednostronnej, która nie będzie przedmiotem narad w tym Sejmie i nie będzie tu w tym Sejmie jako traktat ratyfikowana. Tem ciężiej to odczuwamy i tem głośniejszy podnosimy protest przeciwko tej uchwałce ambasadorów. (P. Smola: Przyjdzie czas, że odbierzemy).

Akty dyplomatyczne muszą być ujawnione.

Wysoki Sejmie! Wniosek nagły zdążył do tego, żeby przedłożone zostały Sejmowi i całej opinii publicznej wszystkie akty dyplomatyczne, odnoszące się do tej sprawy. A jest tych aktów wielka gromada. Są tam różne tajniki, o których chcemy się dowiedzieć. Chcemy się nareszcie dowiedzieć, jaką drogą, jakimi niesłychanymi nadżyciami, oszustwami i przekupstwami Śląsk Cieszyński został sprzedany. (Głosy: To musi być wyjaśnione).

To musi być wyjaśnione wobec narodu polskiego, żeby można było sądzić i osądzić winnych. To musi być wyjaśnione wobec Europy (Głosy: A gdzie jest p. minister Grabski?) żeby winni nie tylko znajdujący się w Narodzie polskim — w Ministerjum Spr. Zagr. i w polskiej dyplomacji — ale, żeby również i winni oszustwa i zdradliwych, nikczemnych gwałtów, popełnionych na całym narodzie polskim, a znajdujący się gdzieś indziej, zostali także pociągnięci do odpowiedzialności.

Oszustwa czeskie w styczniu 1919 r.

Proszę Panów, historia Śląska jest znana z wielokrotnych naszych przemówień. W styczniu roku zeszłego, pewnego pięknego poranku na ziemi Cieszyńskiej w Radzie Narodowej zjawili się kilku oficerów w mundurach jeden francuskim, drugi angielskim, amerykańskim trzeci, czwarty włoskim, pod komendą p. pułkownika Szejnarda. Przyszli i oświadczyli, że z rozkazu entente'y żądają oddania całego Śląska Cieszyńskiego Czechom. W godzinę później otrzymaliśmy w Warszawie od rządu Moraczewskiego zapewnienie, że to są oszuści i rozkaz aresztowania. Ci oszuści zwiłali, a ten pozorny

nakaz entente'y wykonali. Dotąd nie jest wyjaśnione, czy był taki nakaz. Stwierdzam, że był telegram od Moraczewskiego domagający się natychmiastowego aresztowania tych oszustów. Siedzi tu ks. Londzin, może on poświadczyć, że tak było.

Młoczenie Komitetu Narodowego.

Myśmy ich aresztować nie mogli, bo oni autotombem zwiłali. Rozkaz aresztowania wydaliśmy, a mimo to oni swoją groźbę wykonali. Pytam się, czy zostało to w odpowiedni sposób użytkowane, czy Ministerjum Spr. Zagr. a w szczególności Panowie reprezentanci Narodu Polskiego w Narodowym Komitecie z panem Dmowskim na czele w Paryżu, czy wiedzą tę łajdakią zdradę czeską odpowiednio przedstawiły, czy się postarali, żeby oni zostali ukarani odpowiednio?

Prywatnie dowiedzieliśmy się, że tylko Ameryka poszukiwała tego draba, który był przebrany w amerykański mundur. Francuzi, Włosi i Anglicy nie szukali tych oszustów. Domagamy się, żeby te akty były ujawnione, a żeby było wiadomo o tem nie tylko w Polsce, ale i zagranicą.

Napad czeski.

Szejnarek urządził najazd zbrojny na Śląsk Cieszyński bez wypowiedzenia Polsce wojny. Pobito i pomordowano setki Polaków. Zginął tam brat generała Hallera Cezary Haller.

Zginęła także ogromna masa Czechów; ludzie ci zostali pomordowani w wojnie, która była wojną bez wypowiedzenia, w wojnie, która opierała się na oszustwie, opierała się na krwawym łajdaństwie Czechów. To musi być wyjaśnione.

Pytam się czy Ministerjum Spr. Zagr. żądało ukarania Szejnarda; jakim prawem może teraz rząd polski wchodzić w jakiegokolwiek pertraktację z Czechami, jeśli jeszcze te zbrodnie, popełnione przez Szejnarka nie zostały odpowiednio ukarane. Domagamy się, żeby Szejnarka i wszystkich morderców w czasie wojny pociągnięto do odpowiedzialności sądowej i domagamy się ukarania Szejnarka za zbrojeński napad na Śląsk.

Wysiók Polski a zdrada Dmowskiego.

Polska zrobiła wtedy szalony wysiók; a Poznańskiego przysły bataljony, z pod Krakowa kompanje; dzięki niesłychanej odwadze i ofiarności polskiego żołnierza udało się dalszy pochód Czechów pod Skoczowem zatrzymać. Nad Wisłą Czesi dostali w skórę porządnie (Głosy: Jak zawsze). 15 razy krzyżem Czesi musieli prosić o rozejm, i ten to rozejm nam ententa narzuciła, ale pytam się jakim prawem samozwańczy Komitet Narodowy w Paryżu, jakim prawem p. Dmowski nas tam zdra-

Posiedzenie Rady Naczelnej odbędzie się 25 października o g. 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1) Sytuacja polityczna, 2) Sprawy bieżące. Obecność wszystkich członków konieczna.

dził wtedy. Pytam się jakim prawem p. Dmowski przez nikogo, ani przez rząd Moraczewskiego do tego nie upoważniony w Paryżu zawarł z Czechami umowę taką, która nas zgóry zaprzedała. Umowa z dn. 3 lutego 1919 r. zawarta przez p. Dmowskiego jest powodem i przyczyną całej naszej klęski. Ta linja demarkacyjna, którą tam wtedy nam narzucano, ta linja demarkacyjna od razu stała się dla nas wyrokiem — bośmy wszyscy czuli i dlatego przeciw niej tak gorąco protestowaliśmy.

Panowie wiedzą, co było dalej; panowie wiedzą, bo ta umowa w Paryżu została zawarta tak lekkomyślnie, jak tylko może być. Zgodzono się na tę linję demarkacyjną, która jest teraz linją podziału Śląska. Nie zawarowano nam wcale żadnej ochrony. (Na prawicy głośnie protesty). Przecież wiem jaka była linja demarkacyjna i jaka jest teraz granica. P. Grabski jeszcze ją pogorszył. Jeśli p. eksceleńca Głabiński tego chce, to pogorszył ją jeszcze p. Grabski. (Głosy: Rada Obrony Państwa pogorszyła). Proszę mi przypomnieć to w odpowiednim momencie.

Marszałek: Zwracam uwagę posłowi, że tylko 5 minut można mówić.

Postanowienie o plebiscycie.

Szanowni Panowie! Czesi tego układu, narzuconego nam z łaski p. Dmowskiego nie dotrzymali i wtedy zrodziła się myśl plebiscytu. Ludność Śląska Cieszyńskiego sama uważała, że droga plebiscytu potrafi przed Czechami obronić się i sama zażądała głosowania ludowego. Położenie nasze w r. 1919 w maju, czerwcu i lipcu było takie, że zwycięstwo nasze było zupełnie pewne. We wrześniu w Paryżu postanowiono plebiscyt. A Komisja plebiscytowa specjalna miała przybyć we wrześniu 1919 r. a tymczasem przybyła aż 3-go lutego 1920 r. A ustawa mówiła, że Komisja plebiscytowa ma natychmiast zjechać i w trzy miesiące po notyfikacji ma nastąpić plebiscyt. Jeżeli się nie mylę notyfikacja nastąpiła 17 września, a komisja przyjechała 3 lutego. Dlaczego pytam się, Ministerjum Spr. Zagr. nie obstawało przy tem, aby natychmiast przyjechała komisja plebiscytowa? Jakże siły piekielne, jakie tam intrzygi, jakie przekupstwa działały, pytam się?

Marszałek (dzwoni): Muszę mówić zwrócić uwagę, że to nie należy do kwestji nagłośnienia wniosku (wrzawa na lewicy).

P. Reger: Szanowni Panowie. W interesie każdego z nas tutaj, Panie Marszałku, w interesie każdego z nas tutaj i w interesie także tych, których może piętnuje, leży, aby ta sprawa była wyjaśniona, ażeby szereg rozmaitych wydarzeń był wyjaśniony. (Ks. Lutosławski: I oszczerstwą sprostowanie!) Proszę Panów, abyście pozwolili mi uzasadnić nagłośnienie. (Wrzawa).

Opóźnienie przyjazdu komisji plebiscytowej.

Ja proszę abyście mi pozwolili zakończyć uzasadnienie nagłośnienia bez... (Głos: Oszczerstwa mówią Głabiński i Zamorski. P. Głabiński: Gdzie, kiedy? P. Moraczewski: Na wiecu w Stanisławowie mówiłeś Pan, że to ja sprzedałem Śląsk).

Proszę Panów intrzygi i przekupstwa rozstrzygnęły o losie Śląska, ale będą o tem mówił i proszę o ogłoszenie tych dokumentów i aktów dyplomatycznych, które doprowadziły do tego, że pan hrabia Maneville nie przyjechał we wrześniu, a dopiero w lutym. Panowie wiedzą, jak Czesi ten czas wyzyskali, jak zapomocą mordowania, palkowania, zapomocą zamykania ludzi do więzienia, zapomocą tego, że ludzi wyrzucali z mieszkań i roboty, wyludnili poprostu tereny plebiscytowe, jak przez te 5 — 6 miesięcy spreparowali sobie tereny plebiscytowe na to, aby potem być trochę pewniejsi i dopiero kiedy byli całkiem pewni, dopiero wtedy pozwoliła Ententa i dopiero wtedy pozwoliła dyplomacja polska w Paryżu aby Międzynarodowa komisja plebiscytowa do Cieszyna zjechała.

Jurgieltnicy czescy w komisjach plebiscytowych.

Proszę Panów, wiadomą było rzeczą, że w tych komisjach plebiscytowych i w tych komisjach Międzynarodowych, które przed tą komisją plebiscytową w Cieszynie urzędowały — zasiadali jurgieltnicy rządu czeskiego. Kto zaczął był pan Grenard, nie wiem, ale wiem, że następca pana Grenarda, Coulson stronniczo postępował na korzyść Czechów. Wiem, że drugi przewodniczący pan Marschall bezprawnie siedział w Cieszynie, nie mając żadnego upoważnienia od swojego rządu, nie mając żadnych plenipotencji siedział i rządził na szkodę Polaków. Pan Marschall, który był członkiem sztabu generalnego czeskiego naczelnego wodza generała Peléa!

Pan Marschall, który teraz służy w armji czeskiej i w czeskim urzędzie Cieszynie! To są skandaliczne rzeczy. Pytam, jak mógł rząd polski na to pozwolić. Pytam, dlaczego Rząd

Polski tej sprawy nie oddał pod Sąd opinji swą całej. Tak nie może być. Mnie w Paryżu powiedziano: Na Błosć boską, nie mówcie, że któryś dyplomata francuski jest złodziejem, bo on zaraz urosnie do roli bohatera. Właśnie, jeżeli jeden, albo drugi był jurgieltnikiem, czy przekupnym indywiduum, to trzeba było od razu powiedzieć i pozbyć się takiego szkodnika, a nie teraz mówić, jak to zrobił pan Minister Spr. Zagr. ks. Sapieha, że wina leży w czynnikach obywatelskich Cieszyna, że Ślązacy są sami winni, że Śląsk Cieszyński sam się zrzekł plebiscytu i t. p.

„Działalność” hr. Maneville.

Trzeciego lutego przyjechał p. Maneville. Według ustawy plebiscytowej, nie później jak w trzy miesiące od tej daty plebiscyt miał się odbyć. Minęło trzy tygodnie, 5 tyg. 8 tyg. 10 tyg. Pan Maneville reformował szkoły, administrację, sądy, mieszał się do wszystkiego, zaglądał ludziom do garnków, ale ustawy plebiscytowej nie opracował. Zawiadamiam Sz. Panów, że do dziś dnia, a p. Maneville wyjechał w lipcu dopiero z Cieszyna po upływie 5, 6 miesięcy, do dziś dnia pan Maneville ustawy plebiscytowej nie opracował (Ks. Okoń: Lasami handlował). Tak jest, bo pan Maneville miał tymczasem inne rzeczy do załatwienia. Wiemy, że pan Maneville postarał się o to, ażeby akcje Towarzystwa Hut i Kopalń, które były własnością arc. Fryderyka sprzedano spółce kapitalistów francuskich Schneider z Creuzot tej samej, która w Czechach kupiła te ogromne zakłady, Szkoły koło Pilzna.

I znowu się zapytuje, jakto, więc dyplomacja polska i Ministerjum o tak wielkiej akcji nie wiedziało, i nie można było temu zapobiec, nie można było zaprotestować przeciwko temu, skoro dobra arcycięcia były pod przymusowym zarządkiem rządu polskiego. To są niesłychane rzeczy. Taką drogą całą Polskę przetrzymamy, taką drogą sprzedamy i Warszawę, bo Czesi mówią, że są założycielami Warszawy, twierdzą, że Kraków jest czeski, bo „kulato kostelicki” w Krakowie budowali Czesi.

Frymazarzenie ziemią polską.

Domagamy się, ażeby te wszystkie rzeczy zostały ujawnione, ażeby wiedzieliśmy, jaką drogą hrabia Maneville przyszedł do posiadania lasów, o których kolega Roj mówił przed chwilą. Dlaczego ten kraj, który jest polski, te lasy, które należą do chłopów, dlaczego chłopcy ogoloceni z pastwisk i lasów dostali się Polsce a ich lasy przeszły w posiadanie hrabiego Maneville'a? Tak samo hrabia Maneville kupił na Śląsku Cieszyńskim wieś Toszanowice Dolne od pana doktora Chłumskiego, ortopedysty, docenta przy uniwersytecie krakowskim. Jak się to stało? To trzeba wiedzieć. Chcemy, ażeby to zostało ujawnione.

Kto winien zaniechania plebiscytu?

Przechodzę do ostatniego punktu, który jest prawdziwą tragedją. Wszystkie czynniki obywatelskie na Śląsku Cieszyńskim: a więc Rada Narodowa, która została niewiadomo dlaczego i poco zawieszona w swoich czynnościach a jednak obradowała, Komitet Plebiscytowy, potem Komisja Spraw Zagranicznych do ostatniej chwili obstawali przy plebiscycie. Oświadczam z tej trybuny, że twierdzenie p. ministra ks. Sapiehy, iż Ślązacy sami zrzekli się plebiscytu, nie odpowiada prawdzie. Żądam ogłoszenia protokołu w Komisji Spraw Zagranicznych, ażeby udowodnić, że Komisja dla Spr. Zagr. do ostatniej chwili obstawała przy plebiscycie.

Była tylko dyskusja, była tylko mowa o tem, czy nie lepiej byłoby zamiast plebiscytu domagać się rozstrzygnięcia przez sąd polubowny, czy domagać się arbitrażu przez króla belgijskiego. Dlatego się już nawet z królem belgijskim porozumiano i król belgijski się zgodził. Pytam się dlaczego wola Rady Narodowej Cieszyńskiej, Komitetu plebiscytowego cieszyńskiego, komisji dla sprawy zagranicznych w Warszawie, dlaczego wola, aby był arbitraż przez króla belgijskiego, została przez polską dyplomację w jakimś sposób zaprzepaszczone. (Głosy: Spytajcie się pana Pałka). Dlaczego p. Pałek i p. Zamojski nie umieli się na czas porozumieć i na czas o tem powiadomić króla belgijskiego, że się na ten arbitraż zgadzamy? P. Grabski zrzekł się plebiscytu i powinien być oddany pod sąd.

Proszę Panów, przed kilku dniami na pewnej konferencji miał przyznać pan Piłz, że w ostatniej godzinie, kiedy wyjeżdżał do Spa, jeszcze ja z posłem Liebermannem powiedziałem zamykając drzwi w obecności pana Sapiehy, pana Piłza i reprezentanta rządu polskiego z Brukseli: **Obstajemy przy plebiscycie.** Pytam się teraz, jakim prawem pan Prezes Ministrów Grabski, zrzekł się plebiscytu, kto mu dał do tego upoważnienie. (Głosy:

Spytajcie Rady Obrony Państwa). Dzięki za to przypomnienie. Stwierdzam publicznie po zaciągnięciu dokładnych informacji, że Rada Obrony Państwa nie dała p. Dr. Wład. Grabskiemu żadnego prawa do zrzeczenia się plebiscytu. (Głosy: Nawet żądała aby poszedł do dymisji).

Proszę Panów, stwierdzam, że Dr. Wład. Grabski nadużył zaufania (brawa) i za to powinien być pociągnięty do odpowiedzialności przez najwyższy sąd sejmowy. Domagamy się również tego, aby protokół odnośnego posiedzenia R. O. P. był ogłoszony.

Dlaczego godziliśmy się na arbitraż?

Jeszcze na jedno pytanie chcę odpowiedzieć (Ks. Okoń: Dlaczego żadnego z ministrów niema). Pytali się panowie dlaczego wybraliśmy: plebiscyt, lub nie plebiscyt. Na to muszę odpowiedzieć, iż jest to komentowane w ten sposób, że plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim miał być tylko konsultacją, nie miał być ostatecznym rozstrzygnięciem. Bo jak to dyplomacja polska przemądrzała wyspekulowała z tymi Francuzami w Paryżu, plebiscyt nie miał być ostatecznym rozstrzygnięciem. I zachodziła obawa, że po plebiscycie jeszcze będzie Rada Ambasadorów się wtrącała i właśnie dlatego aby tę zdradziecką Radę Ambasadorów

wyeliminować, aby zabezpieczyć losy Śląska Cieszyńskiego, dlatego powiedzieliśmy: albo plebiscyt, albo arbitraż przez króla belgijskiego, przez sędziego polubownego, bezstronnego i niezaprzędanego kapitałom francuskim.

Nadużycie władzy przez pana Grabskiego.

Nigdy nie chcieliśmy Rady Ambasadorów i było to nadużycie zaufania, jakie pokładano R. O. P. w p. Grabskim. Było to nadużycie mandatu jego, jeżeli pojechał do Spa zrzekł się plebiscytu, a nie domagał się arbitrażu. Nie domagał się tego, nie zrobił tego, co mu nakazano, a zrobił to, co mu się podobało (wrzawa).

Marszałek: Proszę pana skończyć za 3 minuty.

P. Reger: Pan Marszałek powiedział, że mam skończyć. Pozwólcie mi Panowie skończyć. Nie zgodzimy się nigdy na ten wyrok Ambasadorów w Paryżu, my tego nie uznajemy. Jak długo Polska będzie Polską tak długo będziemy się dopominać, ażeby Śląsk Cieszyński został nam przywrócony i dlatego właśnie, ażeby tych wszystkich co Śląsk zaprzęcał, napiętnować, ażeby ten lajdacki wyrok obalić, domagamy się ogłoszenia dokumentów (brawa i oklaski).

Powitanie.

A witajcież, Senatory!
Czołem, czołem! kraj naściecaj!
Senatorski wasąg dudni —
zaraz nam tu będzie ludniej.
Ziomku, serca nie odmierzaj
na prawicę i lewicę —
w obie widły i kłonicel!

Ślicznie, pięknie niby w szopce,
senat, waga i powaga!
A że Polska jakos naga,
jakos głodna, z zimna drżąca,
u drzwi cudzych wartująca
jalmużnica — ręce obce
całująca za ziarn miarę
rozek prochu, płaszczce stare, —
że jej duch obłożnie chory
nie to — górą senatory!

A witajcież z chlebem, solą!
Chleb coś czarny i odcisty,
sól nie słona i czerwona.
W oczach mokro, oczy bolą
zapatrzone w cel przez mroki...
W szopce pany, głupcy, suzje,
a belzebub tworzy listy
i pazurem pieczętuje
nowe prawa i wyroki...

Ciesz się, Polsko, w lewo, w prawo,
nowe świty nad Warszawą,
nowe zorze, nowe blaski
senatorskiej pełne łaski.
Robociarze! Nowa era —
bez kontusza dusza hula!
Polska buta nie umiera,
polska pańskość i zachcianki
i na zachód zalecanki —
krok — a będziemy mieli króla!...

Robociarze! w garście ducha!
Senatorska pańskość krucha...
Kto tam wie, jak będzie dalej,
bo pod kotłem już się pali...

Długoż będzie lud cierpliwy
w chłodzie, głodzie, walce, trudzie
krwią użyźniać obce niwy,
wysługiwać się obłudzie?

Spadły z oczu łezki-luski,
proletariat w mądrość wzrasta
w twardej szkole klęsk i trudów;
już nie bań o plugu Piasta,
już nie Kmicie i Skrzetuski
oczom naszym ogniem cudów
świecą, ale bohaterzy,
co polegli na rubieży
walk przedwstępnych, w głuche burze,
w kajdaniarskim prac mazurze.
To Waryńscy — katorżnicy,
to Mirecy — z szubienicy
to Okrzeje — przy warsztacie
padli w czynu majestacie.

Długoż będzie lud zabawą?
Wszeczeńswiatowe znamy prawo —
prawo sił proletariatu!...

A witajcież wy... z Senatu!

Pięknie, godnie i pogodnie,
choć to nieco staromodnie,
pod Sejm ruszmy polonezem —
maly, duży, zdrowy, chory
i witalny senatory.
Ze tam spojrzą na nas zezem,
że im troszkę zadrzą nóżki,
to już chyba faramuski.
Czyżmy oto, jak przystało
przed Zachodem i przed światem,
senatorskie czcimy ciało
polonezem przed senatem,
choćby warto nie tak — batem!

Jan Chutniak.

List z Wiednia.

Wybory w Austrii.

(Korespondencja własna).

Wybory skończyły się, kostki padły, wygrali chrześcijańsko-socjalni. Socjaliści stracili 6 mandatów, przestali być najliczniejszym stronnictwem, ustępując miejsca chrześcijańsko-socjalnym. Nieprzyjemność porażki ostatecznej socjalistom pozbycie się odpowiedzialności za rządy w warunkach, w których nawet eudem potrzebom społeczeństwa zadość uczynić niepodobna.

Socjaliści niemieccy z Austrii przewidywali to swoje niepowodzenie wyborcze, pomylili się może co do jednego lub dwóch mandatów, ale o oczekiwanej porażce mówili nie bez humoru, z widocznym uczuciem ulgi.

W czasie agitacji wyborczej socjaliści stali w dwóch ogniach, ostrzeliwani smrodliwymi bombami niestychanych i niebwywanych o-

szczerstw. Z jednej strony chrześcijańsko-socjalni co do swych metod niesumiennych, jak bliźnieta podobni do naszych endeków, wszystkie niepowodzenia, wszystkie trudności przypisywali socjalistom, mimo, że sami byli w rządzie, mimo, że byli współpracownikami socjalistów, prawda, nieszczerymi i podstępnyymi.

Czytelnicy „Robotnika” zupełnie zrozumieją taktykę chrześcijańsko-socjalną, gdy przysłuchają się mowie posła Zamorskiego, podobnego do wiedeńskiego Kunczaka, jako sjamski bliźniak, lub przeczytają Dwugroszówkę czy też Rzeczpospolitą.

Z drugiej strony padali jak huragan kolumnie komunistów. Na znieważanie socjalistów wydalili ogromne kwoty i pomogli skutecznie, wydatnie chrześcijańsko-socjalnym

Preecz z senatem!

liberalom wielko-kapitalistycznym, którzy radośnie witali akcję kalumnijatorską i co sił jej wtórowali.

Komunistom przyszli z pomocą poalesjonści polscy i czeszy komuniści, i kto przypatrywał się ich walce plakatowej, ulegał wrażeniu, że z wyborów wyjdą zwycięsko chrześcijańsko-socjalni i komuniści.

A jakież był rezultat? Setkom tysięcy głosów socjalistycznych przeciwstawiło się kilkanaście tysięcy komunistycznych. Około 70 socjalistów wejdzie do parlamentu, a komuniści ani jeden.

Wiedzieńcy lubi ostrą krytykę, bawią go ploteczki o przywódcach politycznych i wogóle o ludziach głośniejszych i znanych, jest jednak politycznie zbyt dojrzały, by głosząc, usłuchał plotkarzy i oszczerców. Koszta wyborczej „Hetz” (zabawy) zapłacili komuniści.

Chrześcijańsko-socjalni zawdzięczają swój sukces nietylko agitacyjnej kampanii wyborczej, ale niemożności gruntownej naprawy stosunków społecznych, mimo republiki i mimo rządów socjalistycznych. Masy wyborców niezdecydowanych, ulegających hasłom dnia, bez pośrednim wrażeniom, aktualnym potrzebom, zawiedzionych w swych oczekiwaniach bezpośredniego polepszenia bytu przez socjalistów, głosowały przy tych wyborach za chrześcijańsko-socjalnymi. Jeżeli socjaliści przez ten zwrot stracili jeno 6 mandatów, to widocznie jest, że poprzednie swe zwycięstwo zawdzięczają świadomym towarzyszom, a nie „Millauterom” (maruderom).

Stronnictwo narodowe, stronnictwo kapitalistów i wyższej inteligencji burżuazyjnej w poprzednim parlamencie nieliczne, zmalało jeszcze bardziej.

Chrześcijańsko-socjalni spodziewali się wprawdzie, że z wyborów wyjdą, jako stronnictwo najliczniejsze, liczyli jednak napewno, że socjaliści odegrają podobną rolę, jaką oni odegrali w parlamencie rozwiązany. Tu jednak doznali srogięgo zawodu. Socjaliści w koalicję z chrześcijańsko-socjalnymi nie wejdą i rządy chłopsko-drobno-mieszczańskie zwalczać będą przez bezwzględna opozycję. Będzie to kurs uświadomienia politycznego i najgłębszy zobaczy, jak bardzo kłamliwą i oszczerczą była akcja wyborcza chrześcijańsko-socjalnych i o ile zdolniejszymi do rządów, do prowadzenia gospodarki społecznej byli socjaliści.

Nie ulega kwestji, że ententa udzieli wydatniejszej pomocy reakcji niemiecko-austriackiej, aniżeli republikańskiemu rządowi, wydaje się jednak, że i pomoc ententy nie da nowej większości parlamentarnej nawet pozornego sukcesu, a dla rządu reakcyjnego wobec wymagań proletariatu z natury rzeczy wzmoże się trudności w miarę, im bardziej polityczna reprezentacja proletariatu uwydatni swą opozycję. Za wyborami ledwie dokonaniem, kroczy nowa agitacja wyborcza; parlament o większości reakcyjnej niedługo ustąpi miejsca lewicowemu, o ile decyzja nie zapadnie poza parlamentem. Hn.

kary za udział w strajku, lub wystawianie żądań gromadzkich, zakaz wybierania przez robotników przedstawicieli niektórych partii do sowietów, wysyłanie na front za przekonania mienszewickie — wszystko to uchodzi za szkołę „czystego” socjalizmu”.

„Wzywamy proletariatu Europy do odrzucenia teroru i do uwolnienia Rosji od teroru” — woła Martow. A dalej: „Jak nisko upadła rewolucja rosyjska świadczy najbardziej pytanie, z jakim zwrócili się do mnie niektórzy towarzysze niemieccy: co mnie czeka po powrocie do Rosji za to, że przemawiałem przeciwko Zinowjewowi?”

Już dziś grozi obawa, że towarzysze są przedmiotem okrutnych prześladowań i że setkami siedzą w więzieniach.

Międzynarodówka socjalistyczna nie może być dziełem żądnych krwi socjalistów, lecz rewolucyjnych partii zachodu Europy”.

Po Martowie przemawiał jeszcze Łozowski, przedstawiciel bolszewickich związków zawodowych, który również, jak Zinowjew w niesłychany sposób napadł na Amsterdam. Wy-

wolało to gwałtowną burzę i sprzeciw z prawicy. Z trudem udało się uniknąć bójkę.

Na tem właściwie kongres się skończył. W głosowaniu nad wnioskiem Stoeckera o przyjęciu 21 warunków moskiewskich wypowiedziało się 260 „za”, a 187 „przeciw”.

Na mównicę wchodzi Crispian i w imieniu zarządu oświadcza, że przyjęcie warunków moskiewskich równa się przejściu zwolenników takowych do partii komunistycznej. Crispian i jego przyjaciele partyjni, pozostali wierni programowi niezależnych, nie mogą tedy uczestniczyć nadal we wspólnych obradach.

Prawica opuszcza salę i prowadzi odrębne obrady.

Lewica zostaje. Przewodniczący jej oświadcza, że zjazd niezależnych trwa dalej. Zinowjew wspaniałomyślnie pozwala lewicy nadal korzystać z nazwy „socjaliści niezależni”.

Rozłam dokonany. Istnieją tedy dwie partie niezależnych socjalistów w Niemczech.

Tak Moskwa „jednoczy” robotników do walki rewolucyjnej.

Albert Thomas wobec publiczności warszawskiej.

Wczoraj w teatrze Polskim towarzysz Albert Thomas wygłosił ciekawy i pouczający, a miejscami i głęboko wzruszający odczyt na temat Międzynarodowego Biura Pracy. Mówiąc dla szerokiej inteligentnej publiczności, nie dla fachowców tylko, tow. Thomas poruszał całe mnóstwo problemów, którym życie dało wojna i powojenna ciężka i ponura atmosfera, w którą spowity został cały świat Europy. Wojna powołała pod broń wszystkich i wszyscy, spojoni obręczą zadziwiającej jedności moralnej, spełnili swój obowiązek. „Moi towarzysze francuscy, jak i wasi, pod murami Warszawy, spełnili swój obowiązek. Robotnicy francuscy, mówili dawny minister amunicji, antimilitaryści przed wojną, antypatrioci dla niektórych, jak jeden mąż ruszyli do okopów”. I tu b. minister przypomniał zdarzenie z własnego życia. W roku 1915 stary towarzysz, który z dobrej woli poszedł na front i przybył do Paryża na odpoczynek, przyprowadził na posiedzenie Centralnego Komitetu wnużkę swoją. Mówiono już wtedy wśród robotników o konieczności zawarcia pokoju, o beznadziejności wojny. Tu stary socjalista wstał i wskazując na siedzące opodal dziecko, powiedział: poszedłem na front i wrócić na front i pozostać tam, jeżeli będzie trzeba, na zawsze, dlatego, że wierzę i pragnę, aby ta wojna była wojną ostatnią...”

Dziś wszędzie, masy, zmęczone, zużone, wyczerpane — szukają wyjścia z sytuacji, która wydaje się beznadziejną. Rządy dzisiejsze nie umieją sobie dać rady z organizacją produkcji, z brakiem żywności, z niedzą, ze spadkiem waluty. Wszystkie rządy Europy. Masy widzą tę nieudolność i stracili wiarę w rządy, w ministrów, w parlamenty, sięgają po środki rewolucyjne. Wszędzie szerzy się to, co się nazywa bolszewizmem. Wszędzie działa rosyjska syrena, Thomas, dokądkolwiek w podróży swoich zawita, wszędzie słyszy niespokojne, groźne, nabrzmiałe niepokojem pytanie: „a jakże z bolszewizmem? czy u was zapowiada się rewolucja socjalna?” Thomas jest optymistą, ale optymizm swój czyni zależnym od tego, czy rządy i czy opinia publiczna spełnią swój obowiązek. Czy zamiast oddawać się drzemce i liczyć na eksploatację jeszcze w ciągu dłuższego czy krótszego czasu uczuć i namiętności „narodowych”, „nacionalistycznych” i „szowinistycznych” (zdaje mu się, mianowicie, że i u nas zauważył podobną tendencję w pewnej części opinii politycznej) — jasno, wyraźnie podejmą sztandar czynu społecznego i wejdą na drogę śmiałych reform społecznych. Tak brzmi tragiczna alternatywa chwili dzisiejszej. Albo reformy społeczne, albo bolszewicki zmierzch bogów. Albo śmiały, stanowczy budownictwo społeczne, albo ruina świata, w którym już niewiadomo będzie kbo zwyciężył, kto jest zwyciężony.

Traktat wersalski — i tu towarzysz francuski cytował własną swoją mowę, wypowiedzianą z okazji jego ratyfikacji w parlamencie francuskim — dokonał, mianowicie, jednej nadzwyczajnie ważnej rzeczy: zbliżył tragicznie, bo jakbydy organicznie, zwycięzców i zwyciężonych. Całe życie ekonomiczne Francji związał i uczynił zależnym od życia ekonomicznego Niemiec. Jeżeli Niemcom będzie dobrze, jeżeli produkcja niemiecka wzrośnie i rozwinię się, będzie i Francji dobrze. Francja będzie miała węgiel i inne surowce, od których braku zamiera dzisiaj całe życie francuskie. Jeżeli Niemcy, natomiast, zgina, zginie i Francja. Ca-

łe życie świata stało się zadziwiająco umiędzynarodowione. Strajki kolejowych robotników w Anglii znajdują natychmiastowe odbicie swoje, znajdują echo we Francji, w Belgii. Tak samo strajk górników, strajk robotników portowych. Część wczorajszej monarchii austro-węgierskiej, rozbite politycznie, znajdują się w zupełnej zależności, współzależności gospodarczej. I obó z tych dwóch powodów dziś już pomimo umęczenia powojennego, pomimo wyczerpania gospodarczego, trzeba przocować międzynarodowo. Tylko na drodze kooperacji międzynarodowej mogą być rozwiązane tragiczne zagadnienia doby dzisiejszej: zagadnienia produkcji i zagadnienia repartycji, zagadnienia postępu i zagadnienia bolszewickiego przewrotu. Z tej troski o dzień jutrzejszy zrodziła się część trzynasta traktatu Wersalskiego, część poświęcona międzynarodowej konferencji pracy. To nie przypadek i nie łaska zwycięzców, ale konieczność i zobowiązania zaciągnięte wobec robotników przez Lloyd George’a, przez Wilsona, ale uchwały imperatywne zjazdów związków zawodowych angielskich w czasie wojny odbyte, uchwały zjazdów międzynarodowych odbyte w Sztokholmie, w Amsterdamie, w Bernie (na początku 1919 r. sprawiły, że jednocześnie z konferencją nazwaną wersalską, zebrała się na początku 1919 r. konferencja międzynarodowa Pracy. I uchwały tej konferencji, wypracowane w ciężkim trudzie nie dyplomatów, ale fachowców, pod przewodnictwem robotnika Samuela Gompersa — wielone zostały do traktatu wersalskiego. Z traktatu tego dawno już nie zostało, kiedy ten rozdział XIII, poświęcony sprawom zatargów kapitalu i pracy żyć będzie i wciąż będzie żywy. Jest dziełem klasy robotniczej, która uczestniczyła w obradach paryskich i od niej zależy, od jej siły i sprawności zależy, czy nakazy, powzięte w Paryżu, uzupełnione w Waszyngtonie, w Genewie, uzupełniane na dalszych zjazdach, będą wykonywane. Ratyfikujcie! ratyfikujcie! uchwały powzięte w Waszyngtonie, Thomas powtarza to wszędzie — w Londynie, w Berlinie, w Warszawie. I zwracając się do ministra pracy, obecnego na scenie, na której przemawia, woła: te konweniencje albo będą wykonane, albo zbutwieją w tekach pańskiego ministerjum. Ale wtedy biała światłość Bo obok mnie, jednocześnie ze mną podróżują po świecie Zinowjew i Łozowski i inne syreny bolszewizmu. Trzeba wybierać pomiędzy jednym a drugim. Gdy chodziło o odparcie wroga świat wykazał odwagę i wytrwałność bez granic. Dziś znówu musi, aby żyć, zdobyć się na taką samą rewolucyjną odwagę i taką samą rewolucyjną wytrwałność. Jeżeli nie... Towarzysz francuski wskazał w tem miejscu na prawodawstwo pracy w Sowdepji. Gdzie jest ich ośmiogodzinny dzień pracy? gdzie ich rady robotnicze w fabryce? gdzie udział robotników w zarządzie fabryk?”

Przed publicznością, która go słuchała w teatrze Polskim i częstemi darszła oklaskami, tow. A. Thomas miał sprawę wygraną. Zdobył nietylko rozum swego audytorjum, ale i jego serce. Dał na początku apoteozę żołnierza, który pod murami Warszawy brocił nietylko polskiej, ale i francuskiej wolności, odparł zarzuty, szerzone po świecie, a dotyczące imperializmu polskiego. Pobyt w Warszawie przekonał tow. Thomas, że Polska nie jest imperialistyczna. Pożegnał audytorjum wspomnieniem Micheleta i Jaurès’a.

Szczera i gorąca gwiazda zgromadzonej in-

Kongres niezależnych socjalistów Niemiec.

IV.

Hilferding w rzeczowy sposób zbijał wywody Zinowjewa, wskazując na to, że zarzuty, jakoby prawe skrzydło niezależnych, było przeciwnie rewolucyjnej, są zupełnie bezpodstawne.

Hilferding krytykował politykę bolszewików, nazywając rozwiązanie reformy rolnej w Rosji wręcz reakcyjnym; potwierdził, że bolszewicy dążą do wywołania wojny między Niemcami i Francją. Nawijając do propozycji Zinowjewa co do układów w sprawie 21 warunków bolszewickich, Hilferding podkreśla, że jest to manewr, równie nieszczerzy, jak jego zarzuty przeciwko prawicy niezależnych. Jeżeli taki Zinowjew ma rozstrzygać o tem, czy np. taki Ledebour może piastować rolę przywódcy w ruchu robotniczym Niemiec, to ja gwizdzą na taki Komitet Wykonawczy — woła Hilferding. Proponuje się obecnie układy ludziom, których się pełnują jednocześnie, jako lajdaków i zdradców. Ale i te 21 warunków są obłudne. Ma rację Crispian, twierdząc, że Moskwa całkiem inaczej zachowałaby się, gdyby wszyscy 4 delegaci niemieccy występowali jednolicie. Postępowanie Moskwy jest demagogią i zbrodnią wobec robotników niemieckich.

Na mównicę wchodzi przywódca mienszewików rosyjskich — Martow. Schorowany i wynędzniały, ledwo głos może wydobyć z siebie. Wita po niemiecku zjazd w kilku słowach, a następnie wyrecza go jeden z redaktorów „Freiheit”, tłumaczący z rękopisu rosyjskiego mowę Martowa.

Mowa ta jest wielkim aktem oskarżenia dla bolszewików. Bolszewicy w sposób demagogiczny usiłowali i usiłują wyzyskać niezadowolone ludów, wytworzone przez wojnę. Kłęski robotników w Finlandji, na Węgrzech i w Bawarii dowodzą, jak straszliwe były skutki tej taktyki.

Bolszewicy i komuniści wiedzą, że największą ich wrogowie to socjaliści centrowi, którzy opierając się na świadomym proletariacie i na marksizmie, demaskują metody bolszewickie. Stąd nienawiść komunistów do tych socjalistów.

21 warunków moskiewskich — to wyraz ideologii komunistycznej. W międzynarodówce moskiewskiej dzieje się zazwyczaj tak: rząd rosyjski dyktuje, a inni przypieczelują to dyktando.

W Rosji bolszewicy zmuszeni są odgrodzić się chińskim murem od niebezpiecznych dla nich elementów, dlatego też np. skonfiskowali i zniszczyli odpowiedź mienszewików do socjalistów niezależnych.

21 warunków przypominają ultimatum Austrii do Serbji. Proletariat zachodni tak się ich przestraszył, że nie zwracał należytej uwagi na przebieg kongresu w Moskwie, szczególnie w okresie powodzenia ofensywy bolszewickiej

przeciwko Polsce. Ale powodzenie to nie wystarczało bolszewikom, nie wstrzymali oni swego pochodu zwycięskiego, lecz przewlekali sprawę pokoju wobec całego świata, by wywołać sztuczną rewolucję w Polsce i rozpętać furję wojny w Niemczech i Austrii, oraz podjąć nad Renem walkę z Ententą.

Steroryzowanego ludu rosyjskiego nie pytano o głos w tej sprawie. Tak samo nie pytano III-ej Międzynarodówki. Komuniści rosyjscy na własną rękę prowadzili tę zbrodniczą politykę. Jak dalece polityka ta była zbrodniczą, świadczy całkowite niedopisanie robotników polskich, kłęska armji i straszliwy (?) pokój ryski.

Wobec twierdzenia Zinowjewa, że bolszewicy nie podjęli do wojny z Francją, Martow przypomina słowa Trockiego: „Walkę ostateczną z Ententą stoczycy nad Renem”. Martow przypomina również zachowanie się dowódcy bolszewickiej armji w Działdowie w okresie ofensywy bolszewickiej.

Kłamstwem jest twierdzenie bolszewików, jakoby lada chwila miała wybuchnąć rewolucja światowa. Brak tego, zwłaszcza w państwach zwycięskich Zachodu, najniezbędniejszych przesłanek. Bolszewicy szerzą to kłamstwo w celu utrzymania się u władzy, nie dbając bynajmniej o to, jak na tem wyjdą narody zainteresowane.

Ze Rosja jest ekonomicznie chora wiedzą ci, co ją ostatnio zwiędzali, że jest politycznie chora, świadczy mowa Zinowjewa. Także w polityce wschodniej bolszewicy spótkali się z zarzutami na kongresie moskiewskim, zwłaszcza za przymierze z Enver Paszą.

Ale i tę krytykę zwyczajnie zdławiono. Zbrodnia wymordowania miliona Ormian latwiej widocznie da się zatrzeć, aniżeli „zbrodnicze” Smilke, Hué, lub Hilferdinga.

Ze bolszewicy umieją zawierać sojusze nawet z burżuazją, świadczy fakt ich współdziałania z liberalami, kadetami i umiarkowanymi socjalistami na Syberji.

Mówiąc o terorze Martow stwierdza, że bolszewicy posiłkują się terorem w celu unieszkodliwienia towarzyszy odmiennych poglądów. Za rządów Zinowjewa w Petersburgu rozstrzelano jednej nocy 800 ludzi, a między nimi socjalistów-mienszewików. Rozstrzelano setki eserowców, a nieprawdą jest twierdzenie Zinowjewa, jakoby to było skutkiem zamachu na Lenina, ponieważ winny zamachu usunięty został z partji rok przedtem.

Jest rzeczą straszną, że teror stosuje się nietylko wobec kontrrewolucjonistów, ale także wobec spokojnych socjalistów. Sam fakt, że odrywa się kobiety od ich rodzin i traktuje się je, jako zakładników, świadczy o stopniu teroru, panującego w Rosji.

Rozstrzelania, kary ciężkich robót, surowe



olacył
opierajcie
ierwszą
olską
aństwową
ożyczkę
remjową
onieważ —
odpisując
owyszczą
ożyczkę,
rócz,
rywatnego
ożytku,
rzynosicie
oważną
omac
aństwu
olskiemu,
otrzebującym
ilnie
ieniędzy

teligencji warszawskiej, wśród której było bardzo wielu urzędników ministerjum pracy, była mu piękną nagrodą.

Minister pracy, który prezentował tow. Thomas, jako „dyrektora Biura Międzynarodowego”, miał możność przekonać się, jak na zagadnienia walki pracy i kapitału, na stanowisko klasy robotniczej w organizacji pracy, na tragizm głębokiej doby dzisiejszej zapatruje się gość nie tylko z Francji, ale i z drugiej strony barykady. Ten spokojny, uczony, o minie profesora, dobroduszenie się uśmiechający Francuz pisał wciąż w powietrzu groźne wyrazy Piśma Świętego: Mane, Tekel, Fares! Reformy! Dziś, zaraz, natychmiast!

R. K.

Mały feljeton.

Krwawa rubryka.

Trzeci już dzień dzienniki pozbawione są rubryki, którą przez 7 lat czytaliśmy codziennie z ciekawością, lekkiem albo radością. Trzeci już dzień niema „komunikatu sztabu generalnego”. Przez tyle lat, miesięcy i dni wczytywaliśmy się zachłannie, wiedzeni lekkiem, miotani niepokojem w te krótkie, lapidarne, oschłe wyrazy. Tak przyzwyczajaliśmy się do tych sakramentalnych: „na wschód od miejscowości X wzięliśmy wieś Y”, „ciężkie walki”, „ofensywa”, „straszny kontakt”, „nawiązano kontakt”, że były to już dla nas symboliczne znaki, pojęcia czyste, odarte z potwornej prawdy, zacieraające ponury obraz rzeczywistości.

Tylko na początku, w pierwszych miesiącach wojny światowej uprzytomnialiśmy sobie grozę tych słów. Czytając, że oś „wzięto”, wyobrażaliśmy sobie, ile to „wzięcie” kosztowało trupów, mąk, nieludzkich cierpień, pożogi, zniszczenia, rozpacz. Widzieliśmy obrazy domów rozwalonych, wnętrza mieszkań opustoszałych, piekielne pola, na których jeliła ludzkie mieszały się z nawozem końskim, na których tarzały się tułowia bez głów, ręce i nogi bez tułowia, wyszarpane galki oczne, pokłady mózgu, szczątki ciał, ubrań, żelazwa, gliz, szrapneli. A nad temi polami czerwone, osmolone kominy. A nad nimi pożary. A nad nimi stada ptactwa rozbójniczego i straszniejsze odcień potwory, hyeny ludzkie, złodzieje trupów.

Zasię od tych pól płynął wicher zatruty na miasta i kraje. Epidemie, zarazy, choroby, choroby ciała i ducha, rozprzeżenie zupełne „zasad”, orgie spekulantów i paskarzy, nędza i głód mas, powszechny upadek twórczości, pracy i tej pracy warsztatów zanik, powolne, suchoćne konanie. A na tych polach, o których komunikaty mówiły krótko „wzięliśmy X” albo „cofnęliśmy się z X” zostawał wybór młodzieży narodów, najsilniejsza, najzdrowsza część społeczeństwa. Tysiące, setki tysięcy, miliony tej młodzieży. Zasię dalsze miliony tych, co nie zginęli, szły z tych pól do „naprawy”, do szpitali, gdzie usiłowano zżyć, zreperować, odrestaurować pogruchotane członki, wyszarpane płuca, wypływające jelita, potrzaskane kości i roztrągane żyły.

Oprócz Wielkopolski i Kąca Małopolski zachodniej cały nasz kraj był w ciągu siedmiu lat nieustającym prawem „polem”, o którym wciąż wspominano „komunikaty” całego świata. Amerykanie, Japończycy, Włosi, Francuzi, setki milionów różnojęzycznych czytelników od Kalifornii po Tokio i Londyn znały mrozem przejmujące a dziko dla nich brzmiące dźwięki Gorlic, Przemysła, Lwowa, Lublina, Wilna, Brześcia, Warszawy.

Nazwy te niby zmyły dręczyły ludzi całego świata, jak nas dręczyły nazwy Amiens, Marna, Chalons, Chateau-Thierry, Verdun, Trydent. W taki to tragiczny sposób ludzkość uczyla się geografii krajów, nad którymi zawiązała się zagłada.

Dwa lata temu jednak zginęły nagle za

szpalt dzienników „komunikaty”. Dwa lata temu szła radości ogarnął narody świata, że już nareszcie zniknęła ta pośonna, tragiczna rubryka ze szpalt gazet. Alieci wkrótce pojawiła się na nowo. Pojawiła się z nieznanym w ciągu czterech lat wojny światowej podpisem: „szef sztabu generalnego wojsk polskich”. I znowu „pola” polskie, ich nazwy, spotykano w dziennikach całego świata. Zdarzyła się nawet chwila w dziejach tego okresu, iż nazwy Wilno, Białystok, Łomża, Warszawa niby upiór złowieszczy, niby komety zapowiadające nieszczęście przesuwwały się „czarnym garmentem”, „tłustym drukiem”, „kamiennym” poprzez kolumny pism całego świata. Było to niedawno: — gdy bolszewicy lubieżnie miłujący proletarij międzynarodowy szczególnym afektem zapłonęli do proletariatu polskiego. Groza nowej wojny światowej zawisnęła ponownie nad Europą. Ale nagły piorun zwycięstw ludu polskiego ochłodził wszeteczne zapaly moskiewskie.

I po miesiącu przestano drukować w świecile nazwy polskich „pól”, „przyczółków” i „linij”. Wojna dogorywała. Ale jeszcze pojawia-

ły się suche „komunikaty” polskie, opiewające „wzięliśmy”, „straciłmy kontakt”, „ciężkie walki”, „jeńcy”... i t. p.

Dopiero wczoraj po raz pierwszy od siedmiu lat zniknęła ze szpalt pism krwawa i tragiczna rubryka dziejów: „Komunikat Sztabu Generalnego”.

Nikt chyba oprócz kilku tysięcy ludzi, którzy podczas wojny światowej stracili zmysły, za tą rubryką tęsknić nie będzie.

Wojna światowa była dla nas szczęściem, bowiem wróciła nam Niepodległość. Ale czas wojny minął już. Trzeba teraz Niepodległość utrwalac nie armatą — lecz kulturą, twórczością, pracą.

Rozpoczyna się wojna duchów, mózgów i serc.

Tę wojnę kocham. Lecz ona nie potrzebuje „komunikatów”, armat „przedpola”, „przyczółków” — i mordów.

Ona wymaga natomiast siły charakteru i myśli, natężonej twórczości, zacieklej pracy, heroizmu ducha i „rycerzy ducha”.

Zyśław.

Przeciwko senatowi.

Łódź.

(Korespondencja własna).

Rezolucja uchwalona jednogłośnie na zgromadzeniu pod gołem niebem w dniu 18-go b. m. przez 5 tysięcy obecnych:

Po półdniowym strajku powszechnym, na znak protestu przeciw Senatowi, klasa robotnicza m. Łodzi na pochodzie demonstracyjnym, solidaryzując się ze stanowiskiem posłów P. P. S. w Sejmie w sprawie Senatu.

Lud pracujący m. Łodzi protestuje przeciw zamachom obszarników i rodzimej reakcji na prawa ludu przez wprowadzenie dwuzbowego Sejmu. Demonstranci żądają uchwalenia demokratycznej konstytucji w myśl interesów klasy robotniczej, miast i wsi.

Jeżeli obecny Sejm jest do tego niezdolny, żądamy rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów.

Niechże zrozumieją nareszcie grupy reakcyjne Sejmu, że lud robotczy nie zaniecha walki o swoje prawa, ale użyje całej swej energii w celu odparcia zamachów reakcji.

Precz z Senatem!

Piotrków.

(Korespondencja własna).

W niedzielę 10 b. m. odbyło się w sali Kina „Victoria” zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym „Walka o demokratyczną Konstytucję”. Zebranie zgaił tow. Kurzewski — poczem tow. Próchnik przedstawił tło obecnej walki o sejm jednoizbowy stwierdzając, że stanowi ona etap w toczącej się od powstania państwa polskiego walce o władzę i że rozgrywa się ona w gruncie rzeczy nie na terenie Sejmu — ale w szerokich masach społeczeństwa. W dyskusji zabierali głos tow.: Ciesielski, Czerwiński, Drajwa i kilku innych, poczem po końcowym przemówieniu tow. Próchnika wiec uchwalił jednomyślnie rezolucję za jaknajszerszym uchwaleniem demokratycznej konstytucji i rozpisanem nowych wyborów. Wiec oświadczył się przeciw systemowi dwuzbowemu w każdej formie i wyraził gotowość klasy robotniczej do stanowczej walki przeciw zamachom reakcji, a w danej chwili do powszechnego strajku w dniu 18 b. m. Rezolucje postanowiono zakomunikować Sejmowi.

Ostrowiec.

(Korespondencja własna).

O godzinie 9-ej rano 18 b. m. syreny fabryczne dały hasło do strajku manifestacyjnego. Stanęły Zakłady Ostrowieckie, Cukrownia „Czystocioc”, zakłady Bodzechowskie, cegielnie i tartaki, oraz warsztaty rolne. O godzinie 11-ej zaczęły się zbierać tłumy robotników w ogrodzie fabrycznym, dokąd o godzinie wpół do 12-ej przybyła organizacja bodzechowska ze sztandarami. Po przemówieniu tow. Fedorowskiego, sfornowano przy udziale kilku tysięcy ludzi pochód, który skierował się na rynek. Na zapamiętanym rynku urządzono wspaniały wiec. Przemawiali tow.: Dziennik, Zurawski i Fedorowski, objaśniając znaczenie senatu i zdradziecką politykę reakcji.

Na zakończenie tow. Fedorowski odczytał poniżej umieszczoną rezolucję, którą przyjęto jednogłośnie.

Zebrani na wiecu demonstracyjnym w dniu 18 października r. b. robotnicy fabryczni i rolni z m. Ostrowca, Bodzechowa, Czystocioc i okolicy, protestują przeciwko wprowadzeniu do Konstytucji polskiej tak zwanej izby drugiej, czyli Senatu.

Zebrani uważają powyższy projekt za prowokację i zamach na prawa ludu pracującego; przestraszają Sejm przed uchwaleniem wrogich ludowi praw, gdyż lud pracujący nigdy tych uchwał nie uzna.

Zyrardów.

(Korespondencja własna).

W dniu 17 b. m. w Zyrardowie odbył się w przepełnionej sali domu ludowego wiec polityczny, na którym przemawiali tow. tow.: Pieczywoda, Maciejewski, Oziemski i Chotwiński. Mówcy wyjaśnili w swych przemówieniach obecną sytuację i wyzwali robotnika, ażeby w dniu 18 porzucił warsztaty i zaprotestował przeciw zakusom reakcyjnym i żeby nie pozwolił narzucić sobie dwuzbowości.

Trzeba dodać, że tego samego dnia przywódcy N. P. R. również zwołał wiec i nawoływał robotników, ażeby nie przyłączyli się do protestu. Na wiecu N. P. R. przemawiał poseł Galiński i inni; na tem wiec przybyli nasi tow. Chotwiński i Pieczywowski, którzy dowiedzieli zebranych, że dzień 18 października wmiem być obchodzony przez proletarij całej Polski, jako dzień protestu przeciwko zakusom reakcji. Zbity z tropu p. poseł uciekł ze swego własnego wiecu, widząc, że rezolucja jego dostała 40 głosów na 1500 obecnych. Tegoż dnia członkowie N. P. R. i policja biegali, jak wściekły, ażeby nie dopuścić do protestu, jednak nie to nie pomogło; robotnik porzucił warsztaty pracy w dniu 18-go.

Dzień 18 października wypadł w Zyrardowie imponująco. Fabryki i zakłady były pozamykane o godz. 10 rano; lud zgromadził się w sali domu Ludowego, gdzie do obecnych przemawiali tow. tow.: Chotwiński, Pieczywoda, Lysanowski i poseł tow. Dobrowolski. Obecnych było do 6 tysięcy ludzi. Po przemówieniach, wyruszył pochód na miasto; w pochodzie brał udział ze swymi sztandarami P. P. S., Kolo fachowe P. P. S., R. D. R., Rada delegatów fabrycznych, Związki: Włóknisty, Budowlany, Metalowoc, Skórzany, Mączny. W pochodzie brała również udział banderka komuna z okolicznych wsi. Pochód, po przejściu przez ulicę Zyrardowa, wrócił do domu Ludowego, gdzie po przemówieniu posła tow. Dobrowolskiego, przyjęto jednogłośnie rezolucję, odczytaną przez tow. Pieczywodę. Po zakończeniu wiecu, pochód rozwiązano o godz. 3-ej po poł.

Radomsk.

(Korespondencja własna).

Zebrani na wiecu P. P. S. w m. Radomsku dnia 18 października 1920 r. o godzinie i po południu na manifestacji i po wysłuchaniu sprawozdań w sprawie projektu Konstytucji Polskiej, nad którym teraz obraduje Sejm Polski, stwierdzając, że uchwalenie drugiej izby, tj. Senatu, według projektu większości komisji, byłoby sponiewieraniem idei demokratycznej i prowokacją, skierowaną pod adresem klasy robotniczej polskiej, byłoby krzywdą dla ludu, — żołnierza walczącego o niepodległość republiki ludowej polskiej, stałoby się ułatwieniem dla agitacji bolszewickiej, wymysławczą na Polskę „pańską” i niewątpliwie osłabiłoby spójnię wewnętrzną narodu.

Senat, według projektu komisyjnego, jest jawną izbą przywilejów, hamulec reform społecznych, jak reformy rolnej, przeszkodą dla zwycięstwa klas pracujących.

Wobec tego lud pracujący, zebrany na wiecu w m. Radomsku, przestraszając prawicę sejmową przed uchwaleniem i zaprowadzeniem Senatu, oświadcza, że zorganizowana klasa robotnicza użyje wszelkich środków celem umieszczenia zamachów na konstytucyjną demokrację polską, na zasadę ludowładztwa.

Robotnicy, uważając, iż zdobycie konstytucji demokratycznej jest jednym z ważnych etapów w walce klasowej o Republikę Socjalistyczną, polecają posłom socjalistycznym użyć wszelkich środków celem obrony jednoizbowości, wyboru Prezydenta przez lud, referendum i ustawodawczej inicjatywy ludowej. Izby pracy, oddzielenia kościoła od Państwa, świeckiej szkoły, uwolnienia więźniów politycznych, oraz innych poprawek posłów P. P. S. do projektu konstytucji.

Zapewniamy klub polskich posłów socjalistycznych Sejmu, że dla zrealizowania naszych zadań stanijemy do walki jak jeden mąż.

Strzyża polskiej walny.

Z praktyki niecierpiącego się wśród ludności zbyt wielkiem poważaniem i zaufaniem Urzędu walki z lichwą i spekulacją, oraz z sesji sądów doraznych, powołanych po części do walki z nadmiernem podwyższaniem cen, przekonałmy się dowodnie, iż, jak dotychczas, wszystkie kary, wymierzone czy to w drodze sądowej, czy też administracyjnej, spadają na karki nie generalicji paskarstwa polskiego, lecz na armię zwykłych szeregowców, których cała wina często polega na tem, iż placąc nieuchwytną generalicji bardzo wysokie ceny, zmuszeni są pobierać od ludności jeszcze wyższe, by jako tako wyżyć siebie i swe rodziny.

Chcąc być bezstronnym, zaznaczyć należy, iż dzieje się tak nie tylko dzięki nieudolności odnośnych czynników rządowych, ale po części dzięki tej szczególnej apatii, która cechuje nasze społeczeństwo. Zupełna obojętność na sprawy ogółu, brak wszelkiej inicjatywy, słabo rozwinięty zmysł samoobrony przed uciskiem ekonomicznym, stałe, uporczywe wprost niekorzystanie z przysługujących praw i niewypełnianie znajdujących się z niemi w ścisłej łączności obowiązków, — oto wytyczne cechy charakteru obywatela Państwa Polskiego.

Coprawa w szarem życiu codziennem każdej jest każdemu z nas natknąć się na paskarczyka, niż na paskarzysto, na wypadek drobnego paskarstwa indywidualnego, niż wyraźnie zaznaczony objaw wielkiego, zbiorowego. Ale zdarzają się chwile „szczęśliwe”, gdy stwierdzenie i ujęcie paskarza w wielkim stylu jest tylko kwestją chwili i temperamentu.

W 1919 r., gdy pewnego pięknego dnia Urząd walki z lichwą i spekulacją ogłosił ceny maksymalne na pomarańcze i cytryny, tegoż samego dnia zapadły się one jakby pod ziemię i znikły ze wszystkich owocarni, mleczań, sklepów masarskich i t. d. I we ździwieniem zapytywał mnie pewien obywatel angielski:

— Jakto? Więc ludność Warszawy na to nie reaguje?... Wszak gdyby coś podobnego zdarzyło się w Londynie, natychmiast rozgorczyłoby grupy ludności zaczęłyby samorzutnie dokonywać rewizji w sklepach, a znalazzły ukryte zapasy, zawezwałyby policjantów do spisania protokołu i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej. U nas b. często ludność pomaga czynić policji ze względów natury czysto obywatelskiej.

Nie można wszak pozwolić na to, by bezkarnie szerzyło się nieposzanowanie prawa, by kto chce i jak chce eksploatował ludność i tylko dlatego, że ta nie może czy też nie umie przeciwstawić się zakusom usiłujących kłócić ryby w mętnej wodzie naszego niefortunnego życia. Tembardziej, gdy wszystko to czyni się często pod pokrywką jakoby prawa, nadanego przywileju, koncesji i t. d.

Ostatnio, naprzykład, jesteśmy świadkami następującego znamienitego faktu:

Istniejąca w Warszawie sieć telefoniczną eksploatuje od szeregu lat z olbrzymim powodzeniem materialnem szwedzkie Towarzystwo Akcyjne Telefonów „Cedergren”. W 1920 r. abonament telefonu prywatnego za I kwartał wynosił 210 mk., za II kwartał — 360 mk., za III kwartał 800 mk., za IV kwartał planowane jest 900 mk. Odpowiednio też była podwyższana cena abonamentu zbiorowego i publicznego.

Zgodnie z warunkami korzystania z warszawskiej sieci telefonicznej z dn. 2 marca 1907 r. obowiązujący termin kontraktu określony jest na rok jeden. Czyli że cena abonamentu, ustalona w kontrakcie, obowiązuje strony w ciągu roku całego. Z kolei rzeczy dn. 27 maja 1919 r. została uchwalona przez Sejm Ustawodawczy ustawa o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu (Dziennik Praw Nr. 44 poz. 310), w której art. 10 głosi, iż Ministerjum Poczty i Telegrafów będzie określało warunki koncesji na prywatne telefony. Zgodnie z tem dnia 5 sierpnia 1920 r. ukazało się w „Dzienniku Ustaw” rozporządzenie Ministerjum Poczty i Telegrafów w sprawie podwyższenia opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. Opłaty te w stosunku do telefonów weszły, z mocy art. 1 powyższego rozporządzenia, w życie z dn. 1 września 1920 r. i zostały ustalone w sumie 8200 mk. rocznie lub 800 mk. kwartalnie za prywatny abonament telefoniczny.

Niema żadnych wątpliwości, iż zgodnie z naszym kodeksem cywilnym cytowane rozporządzenie p. Ministra Poczty i Telegrafów mogło mieć wpływ na podwyższenie ustalonej kontraktowo opłaty abonamentowej dopiero po wygaśnięciu danego abonamentu rocznego. Ingerencja p. Ministra nie może sięgać tak daleko, by zmieniać podstawy i treść umów ściśle prywatnych, dobrowolnie zawieranych na okres roczny między T-wem „Cedergren” i danym obywatelem m. Warszawy. Rzecz jasna, iż powyższe mogłoby być jeszcze przedmiotem sporu na tle komentowania umów abonamentowych i treści rozporządzenia.

Ale stała się rzecz dziwna! T-wo „Cedergren” cenę abonamentową, wyznaczoną definitywnie w sumie 800 mk. i wyżej (w zależności od rodzaju abonamentu) na okres czasu od dn. 1 września b. r. zaczęło samowolnie pobierać już od dnia 1 lipca b. r., czyli, że wbrew wyraźnemu rozporządzeniu ministra, ściągając

prawem kaduka prawie po 300 mk. od każdego abonenta prywatnego nieprzyznanej za czas od dn. 1 lipca do dn. 1 września nadwyżki, a od abonentów zbiorowych i publicznych jeszcze większą sumę.

Nie mamy chyba potrzeby wyjaśniać, że ta pchaczem pobrana od zgóry 15.000 abonentów nadwyżka stanowi okrągłą sumę co najmniej 3.000.000 marek i że tworzy ona ten zysk spekulacyjny, który winien być przedmiotem dochodzenia sądowego lub administracyjnego.

Ale my wszak, jak stado baranów, pozwalamy robić z sobą, co się komu tylko podoba. Więc czyż można się dziwić temu, że szwedzkie T-wo „Cedergren” nie bardzo liczy się z rozporządzeniami polskich ministrów, z obowiązującym kodeksem cywilnym, no i... karnym, jeżeli z nimi mogą nie liczyć się i nasi rodzimi paskarze?...

Znalazł się, co prawda, śmiałek w osobie jednego z adwokatów warszawskich, który wystąpił na drogę sądową z żądaniem zwrotu nieprawnie pobranej nadwyżki. Rzecznik T-wo „Cedergren” oświadczył w sądzie, iż powodowi nie się kompletnie nie należy, albowiem wszyscy bez szemrania płacą tyle, wiele się od nich żąda, i w tej liczbie Prokuratora Generalna Rzeczypospolitej Polskiej, pp. ministrowie i t. d. Ale motyw ten nie przekonał sądu, który też nakazał zwrot nieprawnie pobranej sumy.

Wypadek ten nie wpłynął bynajmniej na... apetyt T-wo „Cedergren”. Bo oto znów za kwartał IV pośpieszyło ono podwyższyć odpowiednio abonament z 800 na 900 mk. i t. d., wbrew umowie i wbrew wymienionemu rozporządzeniu Ministra Poczty i Telegrafów.

I oto rodzi się pytanie: jak długo trwać będzie ta ciągła bezkarna strzyżka polskiej węgny? I czy, na koniec, władze zwrócą bacniejszą uwagę na niepomierne apetyt T-wo „Cedergren”?

Trudno wymagać, by każdy abonent występował oddzielnie z akcją na drogę sądową o tak stosunkowo niewielką sumę. Zagwoździłoby to pracę naszego sądownictwa na dłuższy przedział czasu. Dlatego też tutaj ingerencja władzy administracyjnej jest wprost niezbędna i o nią przeto tą drogą się zwracamy w myśl głoszonych na wstępie niniejszego artykułu zasad.

Bolesław R.

Dla „Gazety Warszawskiej” wielce nie miłe były uwagi tow. Perla, który przypomniał w Sejmie, że endecja najbardziej szkodziła pokojowi, zasadniczo odrzucając możliwość porozumienia z rządem sowieckim. Pragnąc osłabić wrażenie tego przypomnienia, organ endecki pisze:

Tow. Perl „zapomniał” przedewszystkiem, że w swoim czasie socjaliści nasi żądali od rządu i Sejmu, by z polskiej strony wyszła do bolszewików propozycja pokojowa, czemu stroniactwa narodowe musiały się sprzeciwić, podczas, gdy obecny pokój dochodzi do skutku na podstawie zwrócenia się rządu sowieckiego do Polski o zawieszenie broni. Mała różnica w założeniu i w konsekwencjach.

„Gazeta Warszawska” pisze nieprawdę, licząc na słabą pamięć czytelników. Endecy sabotowali pokój, gdy Sowiety zwracały się do Polski z propozycją pokojową. Zdecydowali się na pokój dopiero wtedy, gdy cofnęliśmy się z pod Kijowa i z nad Berezyny. Wówczas nie Sowiety, lecz Rząd polski zwrócił się z propozycją pokojową — z początku za pośrednictwem Ententy (co doprowadziło do kompromitacji w Spa), później bezpośrednio. A zatem nie tow. Perl, lecz właśnie „Gazeta Warszawska” „zapomniała” jak to było.

Uczoność ekonomiczna „Gazety Warszawskiej”

„Gazeta Warszawska”, jako pismo poważne, pragnie używać nie tylko argumentów w rodzaju ulubionych ks. Lutostawskiego: „warjał albo zdracza może myśleć nie tak, jak ja myślę”, ale wytacza od czasu do czasu nabyte głupstwem grube filozoficzne Berty p. Wasilewskiego, a ostatnio (Nr. 286), umieściła uczony artykuł „uczony” ekonomisty (może samego pana profesora Głabińskiego? — bo wyjątkowa płytkość artykułu bardzo przypomina umysłowość tego austriackiego ekscelencji) p. t. „O doktrynaryzmie socjalistów”; artykuł mający na celu raz na zawsze naukowo pozerbać socjalistów, socjalizm, a przedewszystkiem zamordować niejakiego Karola Marxa.

Ow to właśnie Karol Marx, już „na pierwszych stronkach”, „kapitału” popelniał niesłychany żydowsko-niemiecki błąd, twierząc, iż w „społeczeństwach kapitalistycznych towary wyznaczają się podług ich wartości, którą mierzy się ilością zużytej na wytworzenie danego produktu pracy”. Taką to naukę głosił żydo-Niemiec Marx. I „uczony” z „Gazety Warszawskiej” czyni niezwykłe, nietyle głębokie, ile Głabińskie spostrzeżenie, że: „Żydzi i Niemcy & za nimi socjaliści innych też narodowości u-

znali teorię Marxa za dogmat, któremu sprzeciwić się mogą jedynie uczeni burżuazyjni, broniący zasady usiroju obecnego, lub niewytworzeni w myśleniu oderwanem i duchem burżuazyjnym przejęci Anglicy”.

Anglicy! Ba.

Cytuję dosłownie, aby czytelnik nie nie uronił z uczoności i wszechstronnej erudycji profesora, (zapewne) drukującego swe wielkie odkrycia z historii myśli ekonomicznej, rozstawionym drukiem, na łamach organu Lutostawsko-Wasilewskich mędrców: „Trzeźwi i życie gospodarcze dobrze znający Anglicy, spostrzegli odrazu, że teoria ta nie zgadza się z faktami, że w społeczeństwach współczesnych wartość towarów mierzy się ilością wydatkowanego kapitału, nie zaś pracy, że przeto cała ta teoria może być jedynie zrzeczeniem pomysłanym „kawalem”, czy też sztuczką agitacyjną”.

Taka jest dosłowna cytata.

Wobec powyższego ośmielamy się skromnie zapytać uczonego ekonomistę lejborganu endecji: Czy słyszał on coś nieośm o niejakim sir Williamie Petty'm (Treatise on Taxes and Contributions“ Londyn 1662), John Lock'e'u (Some considerations of the consequences of the lowering of interest i t. d. Londyn 1691), Jamesie Stenart'cie i t. d., że wymienimy najważniejszych z najwcześniejszych angielskich twórców teorii wartości opartej na pracy. A może wie także nieco o Adamie Smith'cie i jego teorii wartości (tytuł dzieła w pierwszym lepszym podręczniku ekonomiji). O Davidzie Ricardo nie mówić nie będziemy, bo to był Żyd, choć znów (rzecz dziwna), nie miał nic wspólnego z socjalizmem, jakkolwiek pogłębił słynną, tradycyjną niejako, angielską teorię wartości, według której „wartość tworzy praca ludzka”.

To rzecz jedna. Oparta na pracy teoria wartości jest niewątpliwym tworem angielskich stosunków gospodarczych i angielskiej umysłowości. Niemcy potem nie miało sprytu i pracy nakładali, aby teorię tę zwałować. Karol Marx zaś, jako dziedzic klasycznej ekonomiji angielskiej, teorię tę ujął w głęboki system socjologiczny.

A teraz sprawa druga: Dam milion (ówkę), jeżeli ekonomista z „Gazetki Warszawskiej” wskaże mi poważnego ekonomistę angielskiego, któryby twierdził, że „wartość towarów mierzy się ilością wydatkowanego kapitału”.

Po trzecie, możemy zapewnić uczonego endeckiego, że taka lub inna teoria wartości, ma niewiele wspólnego z ruchem socjalistycznym. Podajemy do jego wiadomości, że znany mu zapewne Karol Liebknecht, przywódca rewolucyjnego proletariatu niemieckiego, okrutnie zamordowany przez niemiecką narodową demokrację, był przeciwnikiem Marxowskiej teorii wartości (ob. Karl Liebknecht: Grundzüge einer Marxkritik, Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik, tom 43, zeszyt 8, 1919 r.). Prócz tego, przeciwnikami tej teorii są: Jerzy Sorel, Antur Labriola, G. D. H. Cole, czyli najgłośniejsi dziś teoretycy współczesnego socjalizmu.

Zagadnienie wyzysku pracy, jako zagadnienie natury socjologicznej, może być rozpatrywane całkowicie niezależnie od ekonomicznego zagadnienia „wartości”.

Nie tu zresztą miejsce, aby rozpatrywać w całej rozciągłości te złożone problemy teorii socjalizmu. Chcieliśmy jeno przywołać do pamięci i niechlujstwo umysłowe endeckich „uczonych”, piszących w zaślepieniu partyjnym bzdury, które przystoją raczej członkom stowarzyszenia „Rozwój”, a nie, bodajże, profesorom uniwersytetu. L.

Krwawa zbrodnia policji w pow. Zamojskim.

Zdawałoby się, że policja winna być, w każdym praworządnym państwie, czynnikiem ładu i porządku.

Tymczasem polska policja państwowa staje się z dnia na dzień poprostu czynnikiem destrukcyjnym. Fakty nadużyć, jakie zostały popełnione przez policję w powiecie Zamojskim, ilustrują najlepiej, czym jest policja w państwie Polskiem.

Po ustąpieniu wojsk nieprzyjacielskich, obszarnicy, wynajdując rozmaite rzekome nadużycia ze strony służby folwarcznej, bez zawiadomiania władz odpowiedzialnych, sprawdzają policję, która na własną rękę przeprowadza rewizje, aresztowania, a przytem bije niemilosierdzie.

W folwarkach Monasterek i Wiszenki gm. Staro-Zamojskiej poaresztowano i pobito służbę w niełitościwy sposób. Reszta służby, z ubawy przed biciem zbiegła w lasy. W folwarku Łabunie policja aresztowała fernala Jana Zawadę i zamknąwszy się z nim na postrońku w Mokrem pastwiła się nad nim tak długo, aż skończyła. Obdukcja zwłok wykazała w całej ohydzie ten mord. Zabity miał całe ciało pokłute bagnetami, a głowę rozbitą kolbą karabinową. Zwłoki tegoż pochowano w tajemnicy przed żoną zamordowanego. Ani władze sądowe, ani policyjne o tem nie wiedziały.

Rodział nafty zagrożony.

Groźba strajku robotników przemysłu naftowego wskutek rugowania z lokalu instytucji przemysłu naftowego.

Rekwizycje mieszkań prywatnych na cele urzędowe zaczynają wydawać rezultaty, groźące spokojowi publicznemu. Przytoczamy przykład następujący:

W pięciu pokojach przy ul. Marszałkowskiej mieści się Związek Polskich Rafinerji Nafty i „Apronaft”.

Związek Rafinerji jest instytucją, która łączy w sobie właścicieli 70% produkcji ropy i 95% wyrobów naftowych (benzyny, nafty, smarów armatnich i automobilowych, koksu etc.) i jest centralną organizacją regulującą wytwórczość rafinerji i przydział powyższych produktów dla wojska, wszystkich kolei, całego przemysłu i rolnictwa, oraz aprowizacji ludności kraju.

„Apronaft” zaś jest stowarzyszeniem pracodawców i robotników, zaopatrującem w środki żywnościowe, odzież i bieliznę wszystkich robotników przemysłu naftowego.

Wydawałoby się, że państwo nasze ma wszelki interes w tem, by ułatwić tym dwóm organizacjom ich pracę, nie obciążoną na zysk, lecz zastępującą państwo w zadaniach, które ono wypełnić samo nie jest w stanie i że w rzeczywistości spotykają się one z uznaniem właściwych Ministerjów.

Tymczasem innego zdania snąc jest Ministerjum Zdrowia, które za pośrednictwem Ministerjum Spraw Wojskowych zarekwirowało wczoraj trzy pokoje średnie i dwa małe, w których mieszczą się obie tak olbrzymie organizacje, na cele... Państwowego Instytutu Dentystrycznego, który nadomiar prawnie jeszcze nie egzystuje, nie mając przyznaczonych kredytów ze strony Rady Ministrów.

Wprawdzie oświadczone wspaniałomyślnie ofiarom rekwizycji gotowość udzielenia wzmian trzech gabinetów restauracyjnych w czynnej restauracji, lecz chyba nikt się nie zdziwi, że organizacje te postanowiły na wypadek faktycznego wykonania rekwizycji czynności swe zawiesić.

Jeżeli więc groźba ze strony Sekcji Budowlano - Kwaterunkowej urzeczywistni się, iż na przyszły wtorek organizacje powyższe przemusem wyruguje się — najważniejszy przemysł nasz eksportowy stanie, ludność nie otrzyma nafty ani świec, koleje smarów, wojsko benzyny a 100.000 robotników wraz z rodzinami — aprowizacji. Wszystko dlatego, że tworzący się dopiero Państwowy Instytut Dentystryczny upodobał sobie mieszkanie tych organizacji.

Bolszewicy a wschód.

Zjazd „rewolucyjnych ludów Wschodu”.

2-go września został otwarty w Baku, zwolany przez bolszewików, Zjazd „rewolucyjnych ludów Wschodu”. Na Zjazd przybyło 1823 delegatów Turcji, Persji, Indji, Afganistanu i t. d. Byli to przedstawiciele wszystkich partji rewolucyjnych, tak komunistycznych, jak narodowych — nawet z przewagą tych ostatnich. Porządek dzienny zjazdu przewidywał rozpatrzenie nast. spraw:

1. Sytuacja międzynarodowa. 2. Kwestja kolonialna. 3. Kwestja rolna. 4. Taktyka partji rewolucyjnych Wschodu.

Zjazdowi przewodniczył Zimowjew. Prócz tego na Zjeździe byli obecni przedstawiciele Międzynarodówki komunistycznej: Quelch, Rosmer, Bela Kuhn, Pawłowicz i in.

Z pierwszymi referatami wystąpili Zimowjew i Radek. Rosmer i Quelch w swoich przemówieniach obiecywali rewolucjonistom Wschodu pomoc proletariatu zachodniego. Przedstawiciel Indji Kapur oświadczył, że lud indyjski liczy przedewszystkiem na pomoc Rosji Sowieckiej. Przedstawiciel federacji Bałkańskiej Szablin również oświadczył się za Sowietami.

Pod względem ideowym Zjazd nie wniósł w życie Wschodu nic nowego. Powtarza on całkowicie hasła i programy uchwalone już na 2-im Zjeździe III Międzynarodówki.

Natomiast posiada on ogromne znaczenie agitacyjne, gdyż byli na nim obecni istotni przedstawiciele ludów wschodnich, nie zaś fikcyjni częstokroć, jak na Zjeździe III Międz. Obrady toczyły się w językach wschodnich, w których też wygłaszali przemówienia przedstawiciele Republiki Sowieckiej.

Bolszewicy pokładają w tym Zjeździe wielkie nadzieje. Ma on stanowić znaczny krok naprzód w szaszachowaniu Angli od strony Indji. „Jego rewolucyjne hasła komunistyczne wełbioną setki milionów włóścian Wschodu”. „Ruch rewolucyjny Wschodu będzie zgrubą imperjalizmu wszechświatowego” — píše „Prawda” (Nr. 198) — przez imperjalizm światowy rozumiejąc przedewszystkiem politykę angielską.

Jednocześnie odbył się w Astrachaniu Zjazd przedstawicieli Kirgizji.

Postępy bolszewików w Turkestanie.

Jednocześnie bolszewicy rozwijają w Turkestanie politykę agrarną. Tym razem ofiarą padła Buchara. Konflikt między rządem sowieckim a bucharskim dojrzewał już od-

wna. Głównym powodem jego było obsadzenie przez bolszewików linii kolejowej środkowo-azjatyckiej na terytorjum Buchary.

Największym przeciwnikiem bolszewików w tym wypadku okazało się bucharskie duchowieństwo mahometanckie, które uzyskało przez swój wpływ na emira i, nawiązawszy kontakt z basmaczami (rozbójnikami) Kokandu (gubernia Fergańska), zaczęło szukać przymierza z Anglią, celem wyparcia bolszewików.

Walka stała się nieuniknioną. Przyjeżdżał bolszewicy, ogłaszając Bucharską republikę sowiecką, wzorem Chorzemskiej (Chłwińskiej), i zajmując miasto Bucharę. Wątpliwem jednak jest by udało się im opanować całe terytorjum tego kraju, górzyste na południu — stepowe na północy. Ograniczą się prawdopodobnie obsadzeniem linii kolejowej i większych miast.

Kronika sejmowa.

Wynik głosowania do Głównej Komisji Ziemskiej.

Do Głównej Komisji Ziemskiej wczoraj wybrani zostali:

Od ziemskiej własności większej p. Raczyński (kandydat Zw. Lud. Nar.) — 318 gł., jako zastępca p. Godilewski — 277 gł.

Od drobnej własności p. Moczydłowski (kand. Nar. Zjedn. Lud.) — 320 gł., p. Staśko (kand. P. S. L. „Piasta”) — 315 gł., p. Zaleski (kand. P. S. L. „Wyzwolenie”) — 175 gł., jako zastępcy p. Leśniewski 326 gł., Sobczyk — 286 gł., Zawisłowski — 217 gł.

Od bezrolnych: Leśniewski (kand. N. P. R.) — 315 gł. i Chaciński (kand. Ch.D.) — 290 gł.

Kandydat Zw. Zaw. Rob. Roln. tow. Kwapiański otrzymał 115 głosów. Na zastępcę wybrano p. Baranowskiego 322 gł.

Kronika polityczna.

Wymiana ratyfikacji.

We wtorek prawdopodobnie wyjedzie do Libawy sekretarz polskiej delegacji pokojowej, p. Ładoś, dla wymiany protokołów ratyfikacyjnych. Ze strony rosyjskiej wydelegowany został sekretarz delegacji rosyjskiej, p. Lorenz.

Ukraina ratyfikowała traktat ryski.

Wczoraj ministerjum spraw zagranicznych otrzymało radiotelegraficzną wiadomość, że na wszechukraińskim zjeździe Rad w Charkowie w dniu 22 b. m., po przemówieniach Manuilskiego i Rakowskiego, traktat o preliminarzym pokoju i rozejmie został jednogłośnie ratyfikowany.

List p. Woźnickiego w sprawie warunków w Spa.

Do Prezydjum Rady ministrów.

Pewne ugrupowania polityczne, jak również i pewne organy prasy powołują się bardzo często na to, że wyjazd p. Władysława Grabskiego, b. prezydenta ministrów, do Spa w początku lipca r. b. nastąpił na skutek polecenia Rady Obrony Państwa i że układy w Spa zostały zawarte przez p. Grabskiego na skutek polecenia R. O. P., a przynajmniej, jak twierdzą niektórzy, układy te zostały przez R. O. P. zaakceptowane.

Ponieważ prawdą jest, że p. Grabski wyjechał do Spa bez wiedzy i upoważnienia R. O. P., ponieważ zawierał tam dotychczas nieznaną w całości układy, również bez porozumienia z Radą i tylko część układu, dotyczącą warunków rozejmu, który zresztą do skutku nie doszedł, została przez Radę post factum zaakceptowana, ponieważ przeciwko przyjęciu nawet tej części układu do wiadomości protestowałem w imieniu Pol. Stron. Lud. Wyzwolenie, a wraz ze mną protestowali i głosowali przeciw jej zatwierdzeniu posłowie Chądzyński i Stapiński i generał Józef Haller, prosił więc Prezydjum Rady ministrów o podanie faktów tych do publicznej wiadomości według protokołów R. O. P. dla sprostowania fałszywych, rozszerzanych w celu znieśławienia R. O. P. i osób w jej skład wchodzących i obarczenia ich odpowiedzialnością za błędy polityczne i nadużycia popełnione przez p. Grabskiego.

Jan Woźnicki, członek Rady Obrony Państwa.

Wczoraj w godzinach wieczornych odbył się bankiet, urządzony przez syndykat dziennikarzy warszawskich na cześć prezesa syndykatu, p. Jana Dąbskiego. Bankiet zakonczył się szeregiem przemówień, wypowiedzianych na temat rokowań w Rydze. Przemawiali p.p.: Bazylewski, Dąbski (dwukrotnie), Ehrenberg, La Mazière, tow. dr. Peri, Reinschmidt, H. Wierzyński i dr. Włoch.

Według doniesienia prasy, lotewski minister spraw zagranicznych, Mejerowicz, w najbliższym czasie wyjedździe zagranicę i zawita, między innymi, także do Genewy, aby sekretarzowi Ligi narodów udzielił żądanych informacji w sprawie militarnej, ekonomicznej i finansowej sytuacji w Lotwie. Konferencja genewska będzie zapewne decydującą dla sprawy przyjęcia Lotwy do Ligi narodów. Dr. med. Wojt, znany działacz społeczny, mianowany został posłem lotewskim w Niemczech. (P. A. T.).

W piątek wieczorem, w wielkiej sali hotelu Europejskiego odbył się bankiet na cześć naszego miłego gościa, Alberta Thomas, wydany przez ministra pracy p. Peplowskiego.

Pod koniec obiadu przemówił po polsku i francusku min. Peplowski, witając gościa. Odpowiedział mu w mowie pełnej temperamentu min. Thomas, podnosząc zwycięstwo Polski w obronie niepodległości przed imperjalizmem bolszewizmu.

Obecni byli między innymi, wice-prez. Daszyński, minister Sapieha, marszałek Osiecki, liczni posłowie, przedstawiciele stronnictw, oraz przedstawiciele związków zawodowych. Pod koniec obiadu przemówił po polsku i francusku min. Peplowski, witając gościa.

Wręczenie obywatelstwa honorowego Naczelnikowi Państwa przez delegację łódzkiego Magistratu i Rady miejskiej.

Dnia 23 października delegacja Magistratu łódzkiego, złożona z tow. prezydenta Rzewskiego, wice-prezydenta tow. Klocmana i wice-prezydenta ob. Wojewódzkiego; z Rady miejskiej, prezesa tow. Remiszewskiego, wice-prezesa tow. Idy Kozłowskię, wice-prezesa ob. Kerna, wręczyła Naczelnikowi Państwa dyplom honorowego obywatelstwa w Łodzi.

Wręczając dyplom, prezes Rady miejskiej, tow. Remiszewski, podkreślił zasługi Piłsudskiego w dziejach walk wyzwoleniczych i walki czynnej z najazdem.

Prezydent tow. Rzewski w przemówieniu zaznaczył, że Łódź robotnicza, składając dyplom obywatelstwa honorowego m. Łodzi, oddaje jednocześnie hold jednemu z tych, którzy ongi walczyli wśród klasy pracującej Łodzi za wolność i Niepodległość. Dziś robotnik składa podziękowanie jednemu z pierwszych jej bojowników.

Przyjmując dyplom obywatelstwa honorowego m. Łodzi, Naczelnik Państwa wyraził życzenie przybycia do Łodzi w razie sprzyjających okoliczności.

Po przedstawieniu się delegacji zakończono uroczystość wręczenia dyplomu.

Dyplom jest wykonany przez architekta wiejskiego, inż. Lisowskiego. Na tle lasu dymiących kominów, wschodzi promienne słońce. Niżej widnieje ratusz łódzki, dom, w którym

aresztowano Piłsudskiego przy drukowaniu „Robotnika”, w perspektywie drukarnia bostonka i rozsypane pisma.

Całość pomysłowa oryginalnie, gustownie i artystycznie.

W związku z posuwaniem się wojsk gen. Żeligowskiego wzdłuż linii kolejowej, łączącej Wilno z Łotwą, armia łotewska otrzymała na wszelki wypadek już w dniu 12 października rozkaz zajęcia stanowisk nad tą koleją, aż do etnograficznej granicy łotewsko - litewskiej, z powodu tego, że nie jest znany cel operacji gen. Żeligowskiego.

Wydział prasowy ministerjum spraw zagranicznych komunikuje:

Na byłym obszarze plebiscytowym pruskim nastąpiło w ostatnim czasie pewne uspokojenie. W ugodzie, podpisanej w Olsztynie w sprawie uchodźców między pełnomocnikiem Rządu polskiego i niemieckiego, zapewniono polskim uchodźcom z Prus Wschodnich, którzy zbiegli do Prus, przy powrocie do ich siedzib wszelką opiekę.

Dziennik emigracji rosyjskiej w Sofji, „Rossija”, ogłosił rezolucję zjazdu działaczy państwowych i społecznych na Krymie w sprawie ukraińskiej. W drugim punkcie rezolucji zjazd stwierdził konieczność zjednoczenia wszystkich oderwanych ziem rosyjskich: Galicji, Bukowiny i Rusi Karpackiej.

Kronika zagraniczna.

Plebiscyt w Karyntji. Dnia 13-go b. m. odbył się w części Karyntji plebiscyt, ustanowiony traktatem w Saint Germain. Według artykułu traktatu plebiscyt miał się odbyć najpierw w strefie B, a gdyby wynik wypadł na korzyść Jugosławji, to plebiscytowi podlegały również strefa A, gdzie z góry przypuszczano większość niemiecką.

Za przyłączeniem do Austrii głosowało w strefie B - 21,852, za Jugosławją 15,096, czyli 59,14% wypowiedziało się za Austrią. Wobec tego wyniku w strefie A plebiscytu nie będzie.

Gdy Serbowie dowiedzieli się o wyniku plebiscytu, wysłali swe wojska dla obsadzenia miejscowości, które miały przypaść Austrii. Powstał konflikt o charakterze międzynarodowym, gdyż postępek Jugosławji gwałcił traktat z Saint-Germain.

Stany Zjednoczone. Ludność Stanów wynosi obecnie 105.683.108 głów. Kolonie liczą 12.250.000 głów. Przyrost ludności za ubiegłe 10 lat wynosi 13.170.842, t. j. 14,9%. Jest to 3/4 przyrostu poprzedniego dziesięciolecia.

ani rozejm. Nie ma dymu bez ognia, ani komunikatu bez działań wojennych - wołał niewierny Tomasz.

Teraz już wierzy. Wierzy i dlatego jeszcze, że już zaczyna się demobilizacja pewnych roczników armji, oraz kształcącej się młodzieży, z której niejeden dla niehumanitarnego rzemiosła wojennego porzucił studia humanistyczne.

A już zupełnie utwierdził w wierze sceptyka fakt tak znamienity, że komunalne władze stolicy odrzuciły ofiarowaną im pomoc w działaniu szpitalnictwa. Póki wojna brwała przyjmowała się wszelką zewnątrz pomoc z wdzięcznością.

Rozmawiałem w tej sprawie z pewną dobroczynną damą.

A czyż Magistrat stolicy katolickiej Polski mógł inaczej postąpić i nie odrzucić oferty? - oburzała się dama. Wcale nie przeczę - mówiła dama - iż w naszych szpitalach panują stosunki, urągające najprymitywniejszym pojęciom o higienie, antyseptyce i nowoczesnym szpitalnictwie; podzielałam pańskie zdanie, że w szpitalach warszawskich brak dostatecznej opieki, brud i niechlujstwo odstraszały tylko chorych; zgodzę się nawet i z tem, że niektóre szpitale w Warszawie są rozsadanymi chorobami zakaźnymi i że powierzenie Anglikom jednego

Nadsieje kapitalizmu włoskiego.

(B. P.). W czasie okupacji fabryk włoskich przem. metalurgicznego przez robotników wykryto i opublikowano szereg poufnych dokumentów kapitalizmu włoskiego, który również posiada swą tajną dyplomację. Interesujący szczególnie jest list gen. art. Renzo Garrone'a do zarządu T-wa „Fiat”.

W liście tym czytamy m. in.: „Co się tyczy dostaw broni dla Europy Wschodniej, zauważę przedewszystkiem, iż wobec istniejącego zamętu wśród krajów bałkańskich oraz megalomanji państw nowopowstałych, ma się zupełnie prawo do przypuszczenia, iż ta gałąź przemysłu bynajmniej jeszcze nie dogorywa. Dostawy wojenne były dotąd niemal całkowicie zmonopolizowane w rękach Niemiec, które obecnie jednak nie będą mogły już wytwarzać broni i amunicji dla zagranicy.

Ustęp powyższy jest nader znamienity. Wskazuje on przedewszystkiem w czym interesie leży podtrzymywanie chaosu i wojen w Europie. Jeśli zaś zważymy, iż wielkie zakłady wyrobu amunicji operują olbrzymimi kapitałami, posiadają wpływ na inne gałęzie przemysłu i handlu, a wreszcie sietnią stosunków finansowych potrafią opłacać każdy rząd, wówczas nie zdziwi nas, iż również i dyplomacja międzynarodowa nie będzie zbyt szczerze działała w duchu pacyfistycznym.

Chłaińnięcia.

Nareszcie!

(Radosny pean z powodu „mądrej”, „zbawiennej” uchwały sejmowej).

„Wizjo Senatu, tak „przez Naród upragniona”, Wreszcie Cię, jak zbawienie, Ojczyzna powita!... Chociaż socjał z wściekłości aż zębami zgrzyta, Wkrótce Cię przyścisnąmy do ciepłego łona!...

Wyglądaliśmy Ciebie, jak Żydzi Messjasza, Ażeśmy się nareszcie oto dotczekali!...

Próżno socjał w „blaszane umbry od lamp” wał!...

Jego wściekłość „narodu” wcale nie przestrażał!...

O, Senacie!... Gdy sobie we łzach uprzytomnię, Jak, wydymając z dumy te polczki swoje, „Małkiawci” - Roman będzie wchodził w Twe podwoje,

Wprost omdlewał ze szczęścia i szlocham ogromnie!...

„Książdz-piwovar, Perlmutter...”, wszystko, co ozdoba

Jest, zaszczytem Ojczyzny, będzie w Twoim składzie!...

O, Senacie!... Ze szczęścia lez wylewałm kądzie!...

Jabym poprostu poszedł do piekła za Tobą!...

O, Ty, patriarchyalna, Penlmutterowa brodo!... „Arcybyszce”, „ormiańskie”, święte fijolety!...

Wy nam bądźcie szlandarem, wiedząc-e nas do metyl!...

Niechaj „czerwone płachty” „czerń uliczną” wiodą!...

„Przecież Polska zdobywa „sławy indygienuat”, Co ją ze starożytnym równa, bracie, Rzymem!... Przecież „przeklepy socjał” poniósł swą „Cuszymę”!...

Przecież zwyciężył „narod”!... Przecież będzie Senat!...

Weclaw Wolski.

Telegramy.

Ożądanie Łodzi.

Łódź, 23 października.

(Telegram własny).

Pomimo wyuzelenia dla Łodzi żywności tylko z powiatów łęczyckiego, konińskiego, świeckiego i przyrzeczenia, że wojsko nie będzie aprowidowane z tych powiatów wojsko w Łęczycy samowolnie zabiera Łódź zboże. Wąskotorowa kolejka nie podstawi wagonów. Natychmiastowa kategoryczna interwencja niezbędna. Łódź grozi strajk. Magistrat.

Odroczenie konstytuany gdańskiej.

Gdańsk, 23 października.

(P. A. T.). Z rozporządzeń a zarządu koalicyjnego odroczone aż do bezterminowo konstytuany gdańskiej. Pośedzenie konstytuany było bardzo krótkie. Przewodniczący konstytuany odczytał pisma pulk. Struga, zastępcy komisarza ententy, odraczające konstytuany i oświadczające, że następne posiedzenie zwolane zostanie przez prezydenta w porozumieniu z komisarzem ententy. Pismo spowodowało ostre protesty ze strony lewicy. Poseł Mau imieniem niezawisłych socjalistów oświadczył, że zamknięcie konstytuany jest bezprawiem. Zdaniem jego odroczenie konstytuany spowodowane zostało przez prawicę, która porozumiała się w tej sprawie z pulkownikiem Strugiem, aby w ten sposób przeszkodzić obradom nad niemiłymi dla niej przedłożeniami. Imieniem partji polskiej zaprotestował przeciwko odroczeniu konstytuany poseł Panecki.

Na Górnym Śląsku.

Nauen, 22 października.

(P. A. T.). (Radio). Niemiecki komisarz plebiscytowy na Górnym Śląsku wręczył międzykoalicyjnej komisji plebiscytowej w Opolu memoriał, zwracający się przeciwko planom przeprowadzenia zmian w sposobie głosowania plebiscytowego. W memoriale tym powiedziano, że Polacy wbrew duchowi i brzmieniu traktatu pokojowego pragną wprowadzenia oddzielnych list dla uprawionych do głosowania stałych mieszkańców kraju i przebywających poza jego granicami, jak również dla kobiet. Nadto Polacy pragną przerwania na przeciąg 6 tygodni wszelkiej komunikacji kolejowej z Górnym Śląskiem.

Protest litewski.

Londyn, 23 października.

(P. A. T.). (Havas). Tutejszy charge d'affaires litewski zwrócił się do sekretarza Ligi Narodów z protestem przeciwko okupacji Wilna oraz żądaniem zastosowania w danym razie odpowiedniego paragrafu traktatu o Lidze Narodów. Równocześnie prosi litewski charge d'affaires o definitywne przyjęcie Litwy na członka Ligi narodów.

Lloyd George wobec małej ententy.

Londyn, 22 października.

(P. A. T.). (Havas). Podczas konferencji z Take Jonesu Lloyd George wyraził swe całkowite uznanie dla idei małej ententy; ponadto premier angielski oświadczył, że stosunki pomiędzy Francją a Anglią są obecnie bardziej przyjazne, niż kiedykolwiek.

Dymisja gabinetu Brantinga.

Koenigswusterhausen, 22 października.

(P. A. T.). (Radio). Ze Sztokholmu donoszą: Gabinet Brantinga ustąpił.

Od niedzieli--do niedzieli.

Nie ma, zdaje się, na całym obszarze Rzeczypospolitej jednego periodycznego wydawnictwa, któreby w ciągu ostatnich sześciu lat wojny i przy jej zmiennych losu kolejach raz przynajmniej nie zostało ukarane lub zgola zawieszone.

Jeden tylko... komunikat wojenny najpункtualniej co rano i najregularniej dzień w dzień ukazywał się, przypominając czytelnikowi, że gdzieś na Bożym świecie - raz bliżej, raz dalej - krew się leje.

Wreszcie przyszła kreska na Matyska i komunikat z d. 21 października zakomunikował wszem wobec i każdemu z osobna, że dalsze wydawanie komunikatów zawieszają się.

Działania wojenne „na ładzie, na wodzie i w powietrzu” naprawdę już ustaly i komunikat nie będzie ci już, czytelniku, codziennie do śniadania podawał większą lub mniejszą porcję... ludzkiego mięsa. Sądź, czytelniku, że ten brak w twojem codziennem menu zbytnio cie nie zmartwi. Mnie też nie.

Jeszcze do onegdaj można było spotkać tego lub owego sceptyka, z niedowierzaniem przyjmującego wiadomości o podpisaniu preliminarnego pokoju i zawarciu rozejmu.

Jaki rozejm? jaki pokój? Skoro pojawiają się komunikaty - to wojna, a nie pokój

szpitala znacznie ułatwiłoby miastu pracę. Ale czy pan wiesz, że ci Anglicy, ofiarujący nam pomoc, to metodyści Rozumiesz pan, metodyści, kacerze, zaprzańcy? Co mi z tego, że uzdrowiliby tego lub owego chorego, a może nawet uratowaliby pewną ilość chorych od niechybnej śmierci, ale dusze ich zatraciliby. Metodyści, proszę pana, to przecież misjonarze - kończyła dama, zniżając głos.

— Jednakże... - próbowałam protestować, ale dama nie dopuściła mnie do głosu.

— Żadne „jednakże”. Wiedz pan, że tam, gdzie trzeba wybierać pomiędzy ciałem, które jest tylko naszą ziemską, doczesną powłoką, a wieczną duszą, tam nie może być dwóch zdań.

Rozmowę przerwał wejście pokojówki, która oznajmiła, że kuśnierż przyszedł.

— Ach - westchnęła dama - nie ma pan pojęcia, jak drogie tego roku czynszylle.

— To dla zbawienia duszy szynszylle pani sobie sprawiła?

Dama obdarzyła mnie znaczącym spojrzeniem, poczem rzekła:

— Widzi pan, mój mąż prawdopodobnie w senacie zasiądzie, będzie senatorem. A zatem ja, jako...

— Pani senatorowa - dokończyłam.

— Tak jest. Pojmuje pan, noblesse oblige.

— Jestem niewymownie kontenta. że będzie mieli senat - dodała po chwili dama. Byłam raz w tym Sejmie i, przyznam się panu,

że wyszłam stamtąd nie tylko rozczarowana, ale do głębi oburzona. Pełno chłopów, robotników, Żydów i w takim „twarzystwie” mąż mój zasiadł! To shoking! Namawiałam męża, by złożył mandat, lecz nie dał się namówić. Tyle wszakże wymogłam na nim, że po każdym posiedzeniu bierze wannę... Z niecierpliwością oczekuję otwarcia senatu, z tego chociażby względu, bym przestała być panią posłową. Imaginez vous, jakaś chłopka czy też Żydówka - pani posłowa i ja także - pani posłowa. Pani senatorowa - to zupełnie inaczej brzmi, przyzna pan.

— Naturalnie, naturalnie - przytakiwałam.

— Musi być dobrym człowiekiem małżonek pani, pan poseł? - zapytałam.

— Czy dlatego, że mi tak drogie futro sprawił?

— Dlatego, owszem, ale i dlatego jeszcze - odparłem - że czuje się powołanym zasiadać w senacie. Już starożytni Rzymianie twierdzili, że senatores boni vivi - senatorowie to dobrzy mężowie...

— A widzi pan, a widzi pan, - przerwała mi dama. Czemuż więc pan i pańscy towarzysze tak zaciekle ten senat zwalczać?

— Pozwól mi pani dokończyć owej rzymskiej maksymy. Senatorowie to dobrzy mężowie, ale senatus mala bestia - senat to złe zwierzę - dodawał Rzymianie.

Roman Boski.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Odczyt o umowie ryskiej.

Wczoraj wieczorem w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, natłoczony publicznością, odbył się odczyt tow. tow. Barlickiego i Perla o rokowaniach rosyjskich i umowie pokojowej. Kilkaś osób musiało odejść dla braku miejsca. Tow. Barlicki z właściwą sobie swadą wyczerpująco omówił przebieg rokowań, udział w nich przedstawicieli partji naszej, oraz — stosunek nasz do zawartej umowy. Uzupełnił jego wywody tow. Perl, podkreślając, że, na szczęście, zawieraliśmy pokój samodzielnie, że nie zaciążyły na nas warunki pośrednictwa angielskiego, podyktowane w Spa p. Władysławowi Grabskiemu.

Tow. Barlicki i tow. Perl podnieśli — pomimo krytycznego stanowiska w stosunku do granic i t. p. — ważność dokonanego dzieła i podkreślili konieczność jaknajrychlejszego zawarcia ostatecznego pokoju, oraz walki o całkowitą demokratyzację Rzeczypospolitej.

Dzielnica Woja — Cryste. W poniedziałek, dn. 25 b. m., o godz. 7 wiecz., w lokalu własnym, Wolska nr. 44, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Okręgowy Komitet Rob. odbędzie posiedzenie we wtorek dn. 26 b. m., o godz. 7 wiecz. Sprawy b. ważne. Przed posiedzeniem O. K. R. odbędzie się posiedzenie egzekutywy.

Warszawski Komitet pocztowy odbędzie posiedzenie we wtorek, d. 26 b. m., o godz. 7 wiecz., w lokalu O. K. R.

Posiedzenie Centralnego Wydziału kobiecego razem z przedstawicielkami wydziałów prowincjonalnych odbędzie się we wtorek d. 26 b. m. o godz. 11-ej rano w Warszawie, w lokalu „Robotnika”, ul. Włocławska 7. Obecność wszystkich towarzyszek konieczna.

Obecność Śródmieście! W poniedziałek, t. j. d. 25 października, o godz. 7½ wiecz., odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Proszeni są o bezwzględne przybycie tow. tow.: Luba, Kompalo, Poniatowski, Michalak, Kaliszewski, Kraj, Gliszczyńska, Karaffówna, Gutowski, Rupik, Kurowski, Horodynówna i Longa.

Ruch zawodowy.

Towarzysze dozorczy domowi! Wobec krytycznego naszego położenia ekonomicznego, postanowiliśmy wystosować żądania do właścicieli nieruchomości, którzy jednak z odpowiedzialnością nie spieszą się. Z tego powodu postanowiliśmy zwołać zebranie, mające się odbyć w lokalu Związku, Leszno 48, dn. 24 b. m., t. j. w niedzielę o g. 1 po poł. Stawienie się obowiązkowe.

Związek kelnerów (oddz. Warsz.) zawiadania swych członków o zebraniu dnia 26 b. m. we wtorek o g. 9 rano w lokalu własnym, Nowy Świat 44. Mężów zaufania (delegatów) obowiązuje przybycie pod rygorem regulaminu.

Robotnicy Wydział Wychowania Dziecka i Upięki nad Niem. Zebranie Zarządu Wydziału odbędzie się w poniedziałek, dnia 25-go o g. 6 w. w lokalu „Robotnika”, Warszawa, Włocławska 7. Upraszają się o nieodzowne przybycie tow. tow. Belsy-gierow, Dulebina, Jurawiczówna, Liphartowa, Motaczewska, Ocieńska, Obrębska, Głodowska, Filipowiczowa, Piątkowska, Ryngmanowa, Szulca oraz delegatów Zw. Zaw. Sprawy b. ważne.

U metalowców. Dnia 25 i 29 października r. b. w Zw. Metal. (Leszno 53) prof. Sujkowski wygłosi odczyt na temat „Kultura polska”. Wstęp dla członków bezpłatny. Początek punktualnie o g. 6 m. 30 wiecz.

Ze Związku Metalowców, Leszno 53. Wydział Kulturalno-Oświatowy podaje do wiadomości członków Związku, iż przyjmuje zgłoszenia bezpłatnie na „Uniwersytet Ludowy” na wszystkie przedmioty wykładowe w r. b. Prócz tego w Związku urządził co wtorek o g. 7 w. i sobotę o g. 6 w. odczyty na tematy aktualne, ubezpieczenia społecznego i prawodawstwa robotniczego.

Obecność towarzysze z Zarządu Sekcji ślusarzy! Dnia 25 b. m. t. j. w poniedziałek o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie Zarządu Sekcji ślusarzy, na które prosimy. Stawcie się wszyscy — sprawy ważne.

Wszyscy mężowie zaufania fabryki warsztatów metalowych, proszeni są o przyście do sekretariatu Zw. w sprawach organizacyjnych, w poniedziałek d. 25 b. m. o g. 7 w. punktualnie.

Towarzysze: Gruszo (starszy) i Koźbial (Orwein), jako członkowie Komisji Rewizyjnej, proszeni są o dostarczenie do sekretariatu materiału rewizyjnego.

Zagranicą.

W ANGLI.

Londyn, 22.X. (P. A. T.) (Havas). Rząd czyni wszelkie możliwe usiłowania, aby wywależyć grunt dla pojednania obu walczących

stron. Główną przeszkodą zdaje się być żądanie właścicieli kopalń i rządu dalszego powiększenia produkcji kopalni.

Londyn, 22.X. (P. A. T.) (Havas). Związek kolejowców powziął decyzję, że o ile rokowania pomiędzy górnikami a rządem nie zostaną wznowione przed 23 b. m. to kolejowcy rozpoczną strajk w niedzielę o północy.

Londyn, 22.X. (P. A. T.) (Havas). W Izbie gmin Lloyd George, odpowiadając na interpelację Hendersona w sprawie zwołania konferencji pomiędzy górnikami a przedsiębiorcami, wskazał między innymi na to, że zbyt popiesznza uchwała kolejarzy poparcia górników strajkiem nie ułatwia, lecz, przeciwnie, utrudnia wznowienie rokowań, nie traci on jednak nadziei że w krótkim czasie będą one wznowione. Odpowiadając Lloyd Georgowi, oświadczył Thomas, że sytuacja doszła do takiego stanu napięcia, iż niema już ani jednej chwili do stracenia; każdy dzień, niemal każda godzina strajku powiększa komplikację.

W NIEMCZECH.

Nauen, 22.X. (P. A. T.) (Radio) W Bremie wybuchł dziś rano strajk generalny robotników komunalnych. Gazownia, wodociągi i elektrownia są nieczynne. Spodziewają się przyłączenia się do strajku także robotników zakładów przemysłowych.

Od Redakcji.

Późno w nocy otrzymaliśmy od Polskiej Agencji Telegraficznej tekst konwencji polsko-gdańskiej. Ze względu na spóźnioną porę i na absolutny brak miejsca umieszczenie tej konwencji odkładamy do numeru następnego.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. 100-rb. carskie płacono 800. 500-rb. carskie płacono 300 — 290 — 297.50. 1.000-rb. dumskie płacono 75.50 — 69 — 74.

Dolary St. Zjedn. 282 — 298, franki francuskie 19 — 19.75, franki szwajcarskie 45.75 — 47.75. funty sterlingi 990 — 1040, marki niemieckie 420 — 440, korony austriackie 78 — 81, korony czesko-słowackie 3.55 — 3.

Stowarzyszenie mechaników zakupło wielki przedsiębiorstwa. Stowarzyszenie Mechaników, kooperatywa wytwórcza, składająca się z 14000 fachowców i ni fachowców, po przeniesieniu działalności do kraju, zdążyło już wykupić i uruchomić w ciągu ostatnich kilku miesięcy 2 ogromne cegielnie w Bydgoszczy, częściowo uruchomiło wytwórnię narzędzi mechanicznych i modeli maszyn w Pruszkowie, oraz obecnie wykupilo większość akcji — trzeciego co do produkcji — przedsiębiorstwa, pod nazwą „Towarzystwo akcyjne Poręba”. Towarzystwo ma kilka własnych kopalń węgla brunatnego, wytwórnię maszyn, odlewnię rur żelaznych, wytwórnię garnek i naczyń emaljowanych, wielką kuźnię parową, cegielnię, tartak, 24 domy mieszkalne, 20 km. kolejki, 4 lokomotywy, 200 wagonów, wielkie gospodarstwo rolne, własny staw i 100 mórg młodego lasu. Przedsiębiorstwo to idealnie nadaje się do przeprowadzenia planu Stowarzyszenia, mianowicie: budowy wzorowej kolonii, szkoły rzemieślniczo-technicznej, — słowem przekształcenia wioski na przyszłe miasto przemysłowe. Obszar „Poręby” wynosi 750 mórg, a oprócz tego Towarzystwo posiada 16 mórg z ogromnymi składami, własną rampą kolejową przy stacji kolejowej w Zawierciu.

Ciekawą rzeczą jest, że na majątek Stowarzyszenia składają się objęty, wykupione z rąk niemieckich: dom na 6-to Krzyskiej 35, wykupiony od Francuzów, cegielnie w Bydgoszczy — od Niemców, a akcje „Poręby” od obywateli neutralnych.

CYRK

(ulica Ordynacka).

2 St. Mroczyński.
2 Dzieci, Dwa przedstawienia
o jednakowym programie.

O 4-ej i 8-ej. O godz. 4-ej dzieci płać połowę.
W obci: Wielki program październik
oraz tresura koni.

Dr. Jelnieki

przeprowadził się na ul. Smolną Nr 12,
choroby skórne i weneryczne 10—12 i 5—7.



Blizn cierpiących

na

rupture

odpowiednie Pasy rupturowe wykonywa

Zakład ortopedyczny

B. CUKIERMANA, Elektralna 3,
tel. 210-21.

Okrycia damskie

Marszałkowska 53 m. 6.

zimowe
25% taniej

Kronika.

Pod adresem władz wojskowych. Pan A. Z. zgłosił się do nas ze skargą na to, że władze wojskowe żądają obecnie od niego zwrotu rzeczy wojskowych (munduru, spodni, płaszcza, chlebaka i t. p.), które otrzymał był w lutym r. b., gdy został uwolniony ze służby wojskowej.

Żądanie to, zjawiające się po 7 miesiącach po demobilizacji, jest zupełną niespodzianką dla p. Z. i będzie niespodzianką dla wielu innych. Przez ten czas ubranie żołnierskie zupełnie lub w części zostało zniszczone, a w wielu wypadkach jest to jedyne ubranie, w którym żołnierze wracają do domu.

Sprawa ma znaczenie ogólne i pożądanem byłoby wyjaśnienie ze strony władz wojskowych. Zwłaszcza teraz, gdy duża część armji będzie demobilizowana.

(a) **Oferta amerykańska.** Z kół amerykańskich dowiadujemy się, że Amerykański Komitet Pomocy zwracał się do magistratu z propozycją oddania mu na rok w posiadanie szpitala św. Rocha, celem zorganizowania pomocy szpitalnej dla szerokiej mas ludności. Komitet zobowiązał się utrzymywać swym kosztem szpital, personel lekarski, administrację i służbę, zaopatrzyć szpital w różne utensylja, bieliznę, produkty spożywcze i narzędzia lekarskie, oraz wprowadzić swe pielęgniarki amerykańskie. Magistrat odrzucił ofertę na skutek opozycji czynników klerikalnych, sprzeciwiających się oddaniu szpitala katolickiego w obce ręce (?).

(a) **Ściąganie podatków.** Ministerjum Skarbu polecił izdom skarbowym bezwzględnie ukonczyć wymiar podatków bezpośrednich i jaknajenergiczniejsze ściąganie ich. Urzędnikom za wydatną pracę przy egzekwowaniu podatków ministerjum wyznaczyło premja procentowe w stosunku do wpływów, osiągniętych w ostatnim kwartale.

Kara prasowa. Wydział Prasowy Komisariatu Rządu m. st. Warszawy komunikuje:

Redaktor czasopisma „Gazeta Warszawska” Zygmunt Wasilewski, winny umieszczenia w Nr. 253 wymienionego pisma z dnia 20 września 1920 r. w dziale „Dzień polityczny” artykułów pod tytułem: „Ustawa kagańcowa” i „Zachodnia armja rezerwowa”, zawierających krytykę — pierwszy zarządzeń Rady Obrony Państwa, drugi — Naczelnego Dowództwa bez uprzedniego przedstawienia do cenzury — podlega karze mk. 5.000 (pięć tysięcy) grzywny na zasadzie art. 6 rozporządzenia z dnia 19 lipca 1920 r. Rady Obrony Państwa (Dz. Pr. Nr. 63) za przekroczenie art. 1 tego rozporządzenia.

Pismicnictwo polskie wieku XVII. W niedzielę, d. 24 b. m. o g. 5 pp. w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31) odbędzie się odczyt prof. Gabriela Korbuta p. t. „Pismicnictwo polskie wieku XVII. Fragmenty najcenniejszych utworów danej epoki odczyta art. dram. p. Jan Kochanowicz. Odczyt urządzony jest staraniem Tow. Miłośników literatury i jest trzecim z cyklu p. t. Zaręsy całokształtu literatury polskiej.

Ceny biletów od 10 do 30 mk. W abonamencie 10 proc. taniej. Dla żołnierzy i kształcącej się młodzieży bilety ulgowe.

Kooperatywa „Dom Akademicki.” Od dzisiejszej do dnia 29 b. m. w sklepie naszym (Wspólna 10) 6 pór, pokój Nr. 7, odbywać się będzie sprzedaż produktów spożywczych codziennie od godz. 8 w. do 9 wiecz.

(m) **Strzały za uciekającym.** Podczas eskortowania plutonowego 22 p. leg. Tachowicza Szymbosza, z Sładu Wojskowego Okręgu Jeneralnego, do aresztu wojskowego w cytadeli ten ostatni starał się zbiec eskortującemu i wbiegł do domu Nr. 5 przy ul. Zakroczymskiej, gdzie mieścił się wędrownym. Eskortujący, nie mogąc dogonić, po trzykrotnem wezwaniu strzelił do niego, trafiając go w okolice krzyżca. Rannego natychmiast przewieziono do szpitala wojskowego przy ul. Zakroczymskiej Nr. 6, gdzie wkrótce zmarł. Nazwisko niewiadome.

(m) **Zatrucie lekarstwem.** Przy ul. Łuckiej Nr. 21, Maria Sroczyńska, lat 28, otrula się lekarstwem. Popołowie restumko przewieziono ją do szpitala św. Ducha.

(m) **Pod kołami pojeźni.** Na bloku Wisła z podjazdu w biegu został zapchnięty ze stopni wagonu szaregowiec 6-go bonu warszawskiego, Stanisław Gruby, który dostał się pod koła i uległ obcięciu obu nóg i zniechęceniu lewej ręki. Poszwanikowanego przewieziono do szpitala św. Ducha.

(m) **Wypadki samochodowe.** Na ul. Agrykola został przejechany przez samochód wojskowy, Jen Manekis (Czerwikowska 150), którego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Samochód umknął w niewiadomym kierunku.

— Przy zbliżeniu ul. Mokotowskiej i Szopena został przejechany przez samochód wojskowy Nr. 517, kapitan szwadronu zapasowego 1-go pułku szwoleżerów, Michał Jastrzębski, którego odwieziono do szpitala Ujazdowskiego.

(m) **Wybuch.** Na st. W. Praga w pomieszczeniu pompki około depot, z niewiadomej przyczyny nastąpił wybuch. Znajdujący się w pomieszczeniu tem maszynista pompki, 47-letni Michał Turak (Strzelecka 44) uległ pokaleczeniu. Przewieziono go do szpitala kolejowego na Pradze.

Z sądów.

„Cedergren” w opalach.

Adwokat Rutlewski, działający w imieniu jednego z abonentów telefonicznych (adw. Mecz. S.), wytoczył przed Sąd pokoju 6 okręgu przeciwko Tow. Akc. „Cedergren” powództwo, mające domosiole zasądzić i finansowe znaczenie i, z natury rzeczy, nieobojętne dla wszystkich abonentów telefonów. Abonent S. — twierdzi w swej skardze adw. R. — zmuszony był za kwartał od 1 lipca do 1 października 1920 r. zapłacić T-wo „Cedergren” nie 360 mk., jak w poprzednim kwartale, lecz 800 mk., zgodnie z nową taryfą; a tymczasem, wobec wyraźnego brzmienia prawa (Dz. Ust. Rzecz. Pol. Nr. 68 20 r.), nowa taryfa obowiązuje dopiero od 1 września 1920 r., czyli za lipiec i sierpień winien był płacić tylko po 120 mk., nie zaś po 266 mk. 66 i pół fen., jak pobrano T-wo „Cedergren”.

W konkluzji adw. R. domaga się zasądzenia od T-wa „Cedergren” zebranych w ten sposób 238 mk. 84 fen. wraz z kosztami procesu.

Obronę za pozwaniem T-tem włożył, urzędnik tegoż T-wa, p. Ostrowski, który zwołał Sądowi egzemplarz „Monitora Polskiego” z dnia 8 lipca 1920 r., zawierający rozporządzenie p. Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 1 lipca 1920 r., w myśl którego woino T-wo „Cedergren” już od 1 lipca 1920 r. pobierał od prywatnych abonentów opłaty podług nowej taryfy.

Wypowiadając się w sprawie kolizji Rozporządzenia p. Ministra z dnia 1 lipca 1920 r., ogólnego w „Monitorze” z Rozporządzeniem tegoż p. Ministra z dnia 28 lipca 1920 r., ogłoszonym w „Dzienniku Ustaw” w charakterze prawa, — obrońca powoda zaznaczył, że w myśl obowiązujących u nas przepisów zasadniczych o promulgowaniu praw, tylko te ustawy uważa można za powszechnie obowiązujące, które zostały należycie ogłoszone w „Dzienniku Ustaw” Rzeczy. Polskiej.

„Monitor Polski” jest dziennikiem półurzędowym, należącym raczej do literatury, niż do prawodawstwa, i tylko drukowane w „Dzienniku Ustaw” rozporządzenia mogą być uważane za międzynarodowe. Zresztą, gdyby nawet przywiązywać jakąś wagę do projektu z dnia 1 lipca 1920 r., wydrukowanego w „Monitorze”, to wydanie w dniu 28 lipca 1920 r. a więc w dacie późniejszej ogólnego rozporządzenia, sprzecznego z poprzednim, stanowiłoby uchylenie poprzedniego rozporządzenia, które zresztą nie mogło obowiązywać ogólnie, wobec niewydrukowania go w „Dzienniku Ustaw”.

Sąd Pokoju (sędzia przewod. Staniewicz), podzielając wywody rzecznicza strony skarżącej, zasądził w całości powództwo, skazując T-wo „Cedergren” i na zapłacenie kosztów procesu.

Wyrok ten, jak wiemy, bynajmniej nie ostudził zapałów T-wa „Cedergren”, które w dalszym ciągu podwyższa cenę telefonów od 1 października o 100 mk. kwartalnie, a publiczność wciąż łamie sobie głowę; na mocy jakiegoś to prawa T-wo bezustannie podwyższa ceny i klędy narzeczcie położone będą tamy tej chciwości.

Mniemani bolszewicy.

W swoim czasie pisaliśmy o sprawie Dymitra i Mikolaja braci Zagoskinów, skazanych wyrokiem Sądu pokoju na miesiąc aresztu. W uzasadnieniu wyroku było między innymi zaznaczone, że bracia Z. pragnęli przetrwać na nasz grunt zwyciężając, panując w z bolszewizowanej ich ojczyźnie. Inny zupełnie obrót przyjęła sprawa ta w wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego, dokąd Zagoskinowie odwołali się ze skargą apetycyjną i dlatego należy im się rehabilitacja.

Po wysłuchaniu licznych świadków, Sąd 2-ej instancji przyszedł do przekonania, że zajście między stronami wywołane było nie na wpływu, jak Zochowski wywodził w sprawie podjąciu przemiany, orzeczonych przez matkę Zagoskinów ze sprzedażi domów w Warszawie. Zochowski, wymagając pokój u pani Zagoskin-Nowickiej, wywierał silny wpływ na 70-letnią zgorą kobietę, w duchu nieprzyjajnym dla jej dzieci. Niekłórnymi świadkami dopisywali się w Zochowskiim pretekstem do ręki pani Z.-Nowickiej, czemu ta nie przeczyła.

Co do samego zajścia (pobicie), było ono od-ruchową zemstą za pobicie przez Z. siostry Zagoskinów.

Z tych danych Sąd Okręgowy wyrok uchylił i Zagoskinów uniewinnił.

Stwierdzić należy gwałt ścisłości, że Zagoskinowie tu się urodzili, mówią po polsku i w czasie okupacji niemieckiej wyjeżdżali jedynie z rozporządzenia b. władz rosyjskich.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś o g. 8 i pół pp. po cenach znizonych wspaniała opera Montuszi „Hrabina”. Dziś wieczorem balety: „Gizella”, „W karczmie” i „Divertissement baletowe”. W tańcach bierze udział cały zespół baletowy.

Teatr Polski. Dziś o g. 8 i pół pp. po cenach znizonych M. Białuckiego „Klub kawalerów”. Wieczorem Ruszkowskiego „Wesele Fonia”.

Tatr Reduta gra dziś o godz. 8 pp. po cenach znizonych J. Szaniawskiego „Papiery kochołanki”. Wieczorem o g. 7 i pół Fr. Zabłockiego „Fircyk w Zabłotach”.

Teatr Mały. Dziś o godz. 4 po poł. po cenach znizonych „Klaudjusz”. Wieczorem tragifarsa G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”.

Teatr Praski daje dziś dwa przedstawienia: o godz. 8 pp. po cenach znizonych „Dwie sieroty”, wieczorem o godz. 7 i pół J. K. Heritza „Na sprzedaż”.

POKWITOWANIA.

Do dyspozycji Naczelnika Państwa, jako podatek od okien.

Lokatorzy domu Nr. 2 przy ul. Sandomierskiej: Tschirschnitz mk. 245, Wandel mk. 245, Krzyżanowski mk. 245, Feler mk. 85, Flisowski mk. 85, Czwiniewicz mk. 85, Kusch mk. 45, Machnicki mk. 20, Dyrn mk. 85, Ciechowski mk. 75, Niemczyk mk. 75, Kalinowski 40, Busse mk. 40, Zawadzki mk. 75,

Borowski mk. 25, Draj mk. 50, Wandel mk. 130, Lipka mk. 300, Medyńska mk. 85, Biskupski mk. 85, Chorosiowicz mk. 20, Litwak mk. 30, Gładki mk. 10, Wiśniak mk. 85, Hejman mk. 40, Walezyński mk. 85, Walkamis mk. 20, Tauber mk. 40, Smiolczyk mk. 85, Wdowczyk mk. 130, Serafińska mk. 180, Uszyński mk. 30, Zdanewicz mk. 85, Świdarska mk. 85, Wierucka mk. 95, Morawski mk. 20, Gierłowski mk. 20, Tatko mk. 10, Wodzyńska mk. 40, Libchaber mk. 40, Żebielski mk. 40.

Zaleska, Skierniewicka 151 — mk. 10, Pawłowska, Ogrodowa 53 — mk. 20, Białe, pl. Grzybowska 7 — mk. 255, Bonikowska, Cicha 4 — mk. 40, Szefer, Ogrodowa 49 — mk. 20, Bronstejn, Prózna 8 — mk. 25, Goldflam, Królewska 45 — mk. 100, Morawski, Sienna 36 — mk. 50, Horoszyńska, Złota 41 — mk. 50, Kamietkowa, Wielka 1 — mk. 260, Morawski, Leszno 4 — mk. 75, Marciukowski, Dworska 52 — mk. 25, Kosels, Pańska 65 — mk. 90, Diubel, Puławska 12 — mk. 40, Nowiński, Grzybowska 71 — mk. 85, Lasikiewicz, Kruca 6 — mk. 20, Rengwalski, Czerniakowska 97 — mk. 20, Nowakowski, Przemysłowa 2 — mk. 25, Czaplicki, Hoza 84 — mk. 110, Turkowska, Pańska 96 — mk. 10, Krongold, Nowolipie 31, mk. 50, Żukowski, Karłowicka 20 — mk. 30, Grabianka, Królewska 35 — mk. 20, Synowiecki, Koplińska 1 — mk. 10, Najmiesz, Przemysłowa 23 — mk. 20, Tuve, Młynarska 35 — mk. 130, Mangold, Polna 70 — mk. 50, Kozłowski, Gęsia 105 — mk. 75, Morkowski, Nowolipie 43 —

mk. 85, Nakdymow, Prózna 8 — mk. 120, Semioł, Prózna 8 — mk. 165.

Na biednych.

Józef Sokolowski mk. 100.

Na prasę socjalistyczną.

Tow. E. mk. 50.

Poprawka do pokwitowania z d. 11 b. m.: Zamiast Dulebówicz winno być Dulebowie, Chmielna 184 — mk. 80.

MIRAZ N.-Świat 63.

3 przedst. 6.30, 8 i 9.30.

W panopticum mirażowym

prawie fantazja Marcholta.

Dwa Poważne Artykuły Spożywcze

dla kupców kolonialnych i kooperatywy.

Kawa słodzona „RAFIDA”

Na zasadzie zezwolenia Władz za Nr. 812/8/20 S. 14 rozpoczęliśmy wyrób słodzonej kawy p. n. „Rafida”. „Rafida” jest bardzo słodka, smaczna i pożywna. „Rafida” opakowana jest w pergaminowych torebkach po 25 gram., które wystarczają na 10 szklanek słodszej i smacznej kawy. Do „Rafidy” cukier i cykorja są zupełnie zbędne. Ufamy, iż Szan. Klienci ze względu na naszą 20-letnią sumienną pracę, obdarzą nas swym zaufaniem i w stosunku do tego artykułu.

Wylącznie dla kupców i kooperatyw wysyłamy za zaliczeniem przesyłki po 20 funtów.

Warszawa, Senatorska 32, tel. 93-91.

Egzystuje od r. 1894.

Kawa Owocowa „KOFFONELLI”

Podajemy do wiadomości naszej Szanownej Klijencji, iż na skutek niebywałej drożyzny i pu-delek, zmuszeni jesteśmy opakować naszą kawę owocową „KOFFONELLI” w torebkach pergaminowych po 25 gram. Kawa owocowa „KOFFONELLI”, która już od lat 20 znana jest ze swej dobroci i pożywności, ostatnio została jeszcze więcej ulepszoną i udoskonaloną i stanowi obecnie jeden z najlepszych napojów kawowych. Wyrób i sprzedaż kawy owocowej „KOFFONELLI” usankcjonowane zostały przez Władze za Nr. 22887/364/20 S. 34.

Fabryka surogatów kawy

Z poważaniem „HYGIENA”.

Fabryka Tytuniowa „Bracia Polakiewicz”

poszukuje od już wykwalifikowanych mechaników do paplerosowych i gilzowych maszyn,

Zgłaszać się codziennie od 10-ej do 2-ej pp. do kantoru fabryki, BONFRATERSKA II-13.



Najsilniejsze Bóle głowy i migrena

ustępują natychmiast po zażyciu proszku

KOWALSKINY.

Wyrób farmac. labor. „Ap. Kowalski”.

Ządać w aptekach i skład. aptecz.

w Warszawie, Miodowa Nr. 1.

„Tydzień Polski” wyszedł z druku № 28.

TREŚĆ: Aleksander Lednicki; Węgry. — Prof. Michał Rostkowski: Zastępstwo w Lidze Narodów. — Lektor: Liga Narodów czy Społeczność Ludów. — Ludwik Kulczycki: Ze stosunków polsko-węgierskich. — L. Paczewski: Warunki gospodarcze traktatu pokojowego (dokończenie). — F. K.: Sytuacja wewnętrzna. — I. M.: Zasada narodowości w wojnie światowej. — Z Rio de Janeiro — Dwa nowe rosyjskie organy. — Z obcego piśmiennictwa. — Odcinek: Gabriele d'Annunzio: Altius eglit iter. — Pascoli: Fragmenty.

Cena numeru 10 marek.

Administracja: Biuro Ungry, Senatorska 12.

Przemysł drzewny „STRUG”

Sp. zwr. z o. p. w Zakopanem, ul. Kościeliska (dawniej ZAWARSTOL)

poszukuje

stolarzy, rzeźbiarzy, pomocników stolarskich i robotników do maszynowej obróbki drewna. Codzienne utrzymanie i pomieszkanie zapewnione. Zgłoszenia listownie: „STRUG” Zakopane.

„DOM ŁOWICKI”

Czysta 1, tel. 238 06.

Poleca w wielkim wyborze

SWEATRY od mk. 850.

Ważne dla Szkół!

Pomoce szkolne do nauki pogładowej ze wszystkich dziedzin

„Universum”, Leszno 74 tel. 302-72.

Ządajcie prospektów.

ZAKŁAD ZRZESZONYCH PRACOWNIKÓW

rest. gastronomicznych

Długa 39 (róg Białoskiej) tel. 273-19

poleca łaskawym bywalcom różne

Wędliny z własnego wyrobu

Specjalnie na kolacje Kiełbasa z kapustą

ŚNIADANIA mleczne i mięsne

Obiady i kolacje.

Bufet zaopatrzony różnemi smacznemi zakąskami.

Uwaga! Przyjmuje się zamówienia na bale, wesela i t. p. na miejscu i w mieście.

Swierzbę i swędzenie skóry

usuwa w ciągu 5 dni



„KREM MUKUNA”

- 1) nie plami bielizny — posiadają kolor masła.
2) nie oblepia się po cieple — nie zawierając części stałych.
3) wchłania się całkowicie w skórę, jak gliceryna.
4) posiada miły zapach.

Apteka J. WEROCZEGO ul. Furmańska 19.

Ządać wszędzie.

Dr. Kamilla Horwitz

choroby wewn. i nerwowe

Książęca 6 m. 19. Tel. 271-23.

od 4 — 6-ej.

Dr. Zofia Rostkowska

Choroby skórne i weneryczne.

Zelazna 34, telef. 237-21

od 5-7.

Dr. A. Papierny

powrocił. Chor. żołądka, kiszki

i wątroby od 4-6. Graniczna

Nr. 8, m. 2, tel. 7-75.

Dr. Jan Ałapin

b. star. ordyn. szp. S-go Łazarza.

Chor. weneryczne i skórne Kró-

lewska 31, tel. 43-44. 7059

Dr. H. Ałapin

chor. oczu. Królewska 21. Do 12

r. 14-7 i pół w. Tel. 189-49. 7033

Dr. Szpilfogel-Eichtenbaum

powrócił. Choroby dzieci.

Wielka 54, tel. 225-53, od 3 do 5.

Gabinet Dentystyczny

Dr. H. Szejnmana

Warszawa, Graniczna 6.

LECZENIE CHOROÓB ZĘBÓW.

Zęby sztuczne.

ANALIZY

mozu, kału,

piwocin. Badanie krwi na

syfilis od g. 1-3 pp. Laborat.

chemika G-13 ch. Prosa

b. asyst. przy szpitalu Vircho-

wa, Młynarska 14, tel. 181-21.

Dr. Ludwika Ukraińczyk

choroby kobiece i akuszerka.

Chłodna 22, do 9 r. i od 4-6

pp. Tel. 267-86. 6511

Dr. med. Julia BŁAY

Nowogrodzka 36, od 1-3 i

7-7. Tel. 202-11. Chor. wener.

skory, włosów. Lecz. pr. Roent-

gena. Kosmetyka. (Znamiona

i t. p.) 7052

FOTOGRAFUJĄCIE SIĘ

w „Leonara”

21 Nowy Świat 21

6 fotogr. retusz. Mk. 25.

12 " " " 40.

OKAZYJNIE

sprzedam fokowe i karakulowe

pałto, męskie futro, nurkowy i

krecl szal. Nalewki 15, m. 53.

Domok

mały z ogródkiem kupię

w bliskości Warszawy do

50 tysięcy mk. Wiadomości

Sołec 113, m. 74.

Prośby

do Władz i Sądów, sprawy karne prowincjonalne, przepisywanie na maszynałach tanio, porady o eksmisjach, podwyżkach pięć marek. Kancelaria Długoleśnięgo prakt. sądowego. Leszno 33, m. 6, Henryk. Telef. 171-12.

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Obrączki ślubne złote, srebrne, pierścionki, kolczyki, zegarki. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje reperacje tanio, dobrze, solidne wykonanie. Stary znany zegarmistrz, Gutmacher, Smocza 21.

KURSA stenografii i pisania na maszynach Sekulowicza-Zórawia 42. Wykłady dla każdego oddzielnie. Zamiejscowi listownie. 7084

Kapelusze damskie, męskie, farbują, przerabiam, formy najnowsze. Panio. Ogrodowa 8-2. 7067

KROSTY, węgry, czerwoność noża i rak usuwam. Wyhodzenie włosów powstrzymuję. Leszno 63 — 1.

Maszyny do pisania używane różnych systemów, kupno, sprzedaż, zamiana, reparacje. Feliks Kon, Złota 27, telefon 264-84. Kupuję również rosyjskie, nawet zepsute. 7083

Międy 4-tą a 6-tą wieczorem zaginęła świnia biała po prosiętach. Ktokolwiekby zauważył w tymże dniu gdzieś takową proszoną jest o zawiadomienie właściciela a otrzyma sowa nagrodę. Adres: Przyokopowa Nr 8, m. 3. 7219

Na gitarze, mandolinie, skrzypcach, cachi ikoje gry za-saoniczej. Nicola 10-13.

Okulary, binokle, prezerwatywy, wy, pasy ruptarowe, noze unierte. Najtaniej by w podworzu. Jerozolimska 47. 7065

Papier gazety, tygodniki, książki, makuaturę, kopjały kupuję i piacę najwięcej. marszałkowska 111, sklep w podworzu, tel. 153-19.

Papier zużyty wszelkiego rodzaju kupuję i piacę naj-wyższe ceny. Grzybowska 12 sklep frontowy, telefon 153-19. 7231

Pomoc prawna

pod kierunkiem adwokatów przysięgłych Krakowskie Przedmieście ob. rpelacje w sprawach poborowych i inne do wladz i sądów, sprawy karne wojskowe, prowincjonalne, porady o eksmisjach i podwyżkach, sprawy gruntowe. Biednym porady bezpłatne.

Sinsarze potrzebni do fabryki maszyn mlyńskich Klepiz i S-ka, Twarda 16.

Wielka encyklopedia francuska p Laroussa 17 tomów. Biblioteki: francuska, niemiecka, rosyjska, różne słowniki, podręczniki francuskie, księgi adresowe wszystkich firm świata w kilku językach. Nuty do gry fortepianowej, fortepian, szafka do ksiąg, 2 kandelabry, kasetka, męszyna tkacka firmy „Schabel” okazynie do sprzedania. Leszno 41 m. 14.

Zębów sztucznych pracownia. Przyjmuje zamówienia pp. Dentystów. Wykwinne wykończenie i akuratność zapewnione. Aleksander Granas, Sienna 23, tel. 182-38.

Zęby sztuczne rozmaite kupuję i piacę dobrze. Graniczna 6 miesz. 3. 7060

Zgubiono torbę skórzaną z dowodami osobistymi na nazwisko Zborowskiej Agaty oraz książeczkę członkowska Związku Piekarzy, Kooperatywy Poznańskiej, świadectwo rzadcy domu Podwałe 46, pierścionek i obrączka, Łaskawy znalazca ze-chce oddać Podwałe 46, Zborowska.

Czytelnia bez kaucji wypożycza książki w pięciu językach. Nowy-Świat 26. 5771

Tanio! „Spółka Swojska”

Zórawia 40, telefon 251-96.

Polecamy chustki, pończochy, skarpetki, sznurówki, nici, igły, galanterja. Perfumerja i kosmetyka.

Ceny hurtowe. Wysyłka koleją. Asekurac. transpor.

Najtańsze „Zródło Polskie”

Marszałkowska 95,

telefon 231-66 i 244-86. 7056

POLECA:

Kawę i miazanki. Herbatę. Kakao. Cykorję. Korzenie. Ocet. Essencję octową. Miód. Owoce suszone. Słodzic. Olej mineralny. Czekoladę. Cukry. Irysy i inne kolonialne. Mydło do prania Nr 1 — 32. — i wszystkie dodatki do prania. Pastę do szuwia. Szuwaks. Świece. Smar do wozów w beczkach od 3 pudów.

Ceny hurtowe.

Wysyłka koleją. Asekuracja transportów.

Wagi

odważniki i miary stemplowane poleca po cenach fabrycznych Pracownia I-wa „MIERNIK” Koszykowa 67, telefon 143-48. Uskutecznia reperacje i stemplowanie

Pałta damskie

najnowszych fasonów po cenach niższych niż wszędzie nabyć można — w znanej pracowni.

Kapucyńska 13, m. 2, vis à vis Miodowej.

Wielki wybór!

Najtańsze źródło.

gotowych okryć damskich w różnych kolorach i gatunkach, również okrycia pluszowe jedwabne i fokowe w najnowszych fasonach

J. Miński

Długa 53, m. 7, telefon 134-78.

Mieszkanie prywatne.

Proszę wyciąć kupon dla pamięci.

Advertisement for socks and shoes. Includes a list of items and prices: Pończochy (damskie) 12 mk, 28, 48; Skarpetki (męskie) 12 mk, 14, 23; Dzielące duże 18 mk. Also mentions 'Wielki wybór różnych gatunków, kolorów i jedwabnych pończoch.' and 'Hurtown. % Sprzedaje Tłomackie 2, m. 17 (róg Białoskiej) tel. 302-49 od 11-6 pp.'

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Za red. odpowiedzial.: Br. Ziemięcki. Odbito w drukarni „Robotnika”, Warecka 7.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.